Nr 25. Kraków 30 Stycznia — Sroda Rok 1867.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| we Lwowie | 21 | 5 c. 25 | 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 | 6 | 2 c. 25 |
| do Prus | tal. 17 sgr. 2 | tal. 4 sgr. 8 | tal. 1 sr. 16 |
| Rzeszy niemieckiej | 21 | 5 10 | 1 25 |
| Francyi i Anglii | fran. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | 116 | 29 | 10 |
| Belgii | 80 | 20 | 7 |

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . złr. 2
od 1 Lutego do 31 Marca . . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Luty . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

## Kraków 29 stycznia.

„Uwagi bezstronne niewyborcy do panów wyborców w sprawie wyborów polskich“ p. Henryka Schmitta pominęlibyśmy milczeniem, jak tyle innych pism luźnych, gdyby jeden z dzienników krajowych, wcielając je w swoje niejako kolumny, nie przyznał się do solidarności i nie postawił za programat demokratycznego stronnictwa polskiego.

Pytamy: co to jest stronnictwo demokratyczne polskie? Kto wydaje dyplom na demokratę polskiego, kiedy dziś wszyscy zostajemy w warunkach najzupełniejszej demokracyi, kiedy nietylko najabsolutniejsza panuje równość w obliczu prawa, ale nadto prawo głosowania i własność stały się udziałem całej niemal ludności? Odmawiamy zatem najzupełniej komukolwiek bądź prawa wydawania dyplomów na demokratę; chyba żeby pod tem mianem rozumiano nieokreśloną a tylko naznaczoną „znaczną większość ludzi myślących i kochających kraj własny“ — którą, jak powiada p. Schmitt, zaspokoić potrzeba „aby ta gorętsza część ludności nie miała pochopu brania się do środków rozpaczliwych.“ Jeżeli się to odnosi do tej demokracyi, którą od dawna znamy, która nie umiera, bo się odradza zawsze z niedowarzonej, niezadowolonej części ludności krajowej, szukającej usprawiedliwienia własnego kwasu, własnej nieudolności w położeniu Ojczyzny — to na nic wcale ten programat, jakkolwiek bezbarwny, ogólny i wyłącznie przeczący.

Więc w położeniu naszem, istotnie, rzetelnie rozpaczliwem, o którem p. Schmitt powiedział rzeczy prawdziwe ale już trochę znane, ta polska demokracya nie mogła się zebrać na nic większego, jak na odwołanie się do traktatów z r. 1815? Jakie prawa, jakie instytucye zastrzegł akt końcowy traktatu wiedeńskiego narodowości polskiej we wszystkich częściach rozebranego kraju a w szczególności w Galicyi, to było już kilkadziesiąt razy rozebrane, a zawsze bezporównania lepiej, tak ze stanowiska prawa jak i polityki aniżeli „w uwagach“ p. Schmitta i w kommentarzach dziennika. To pewna, że jeżeli kiedykolwiek rząd austryacki uczynił zadość paktom wiedeńskim względem nas, to właśnie dzisiaj. Nie chcemy przywodzić znanych wszystkim dosłownych orzeczeń traktatu, bo każdemu wiadomo, w jakich są zawarte ogólnikach, i że Europa stypulując dla nas uznanie narodowości i instytucyj, żadnych szczegółowych nie zastrzegła praw, oprócz dla Królestwa Polskiego i Rzeczypospolitej Krakowskiej. Zostawiła nas niestety na łasce potencyj rozbiorowych. Wypadki dopiero, poczucie siły wewnętrznej, a sprawiedliwość monarchy, wyjednały nam obecne, stosunkowo paktom wiedeńskim odpowiednie polityczne położenie.

Rzecz dziwna, kiedy partya demokratyczna polska, tak jak się objawiała dawniej i w emigracyi i w innych częściach Polski po rok 1863, potępiała najmocniej wszelkie odwołanie się do traktatów z r. 1815; kiedy jak wszystkim wiadomo, adres margr. Wielopolskiego dla tego tylko w r. 1861 w Warszawie odrzucony został, że się na tych traktatach opierał; kiedy inne wyrazistsze redakcye adresów zostały pominięte, bo się na te traktaty powoływały, dziś tak się zowiące stronnictwo demokracyi polskiej, na fundamencie już teraz tak osłabionym chciałoby budować przyszłość. Niedołężne usiłowanie! Na traktaty wiedeńskie powoływać się przeciw rządowi austryackiemu, kiedy je po raz pierwszy wypełnia, to anachronizm, to wygląda na to, jakby ci co chcą dziś podniecić opozycyę przeciw rządowi nie wiedzieli po prostu skąd zacząć. Niechaj ta partya demokratyczna, która takie stawia programata, wystąpi przeciw postępowaniu Rosyi w Królestwie Polskiem, tam będzie miała słuszność i piękne pole działania. Ale w Galicyi, wobec Sejmu krajowego, wobec wyborów, wobec Namiestnika rodaka, i przekształcania się całej organizacyi na zasadzie autonomicznej, to tendencyjny powtarzamy jeszcze raz, anachronizm. Resztę w granicach możebności powinniśmy zdobyć na Radzie Państwa, występując z zasadą autonomii nie w jakimś okólniku, ale na podstawie ściśle federalnej w monarchii.

Im bardziej zastanawiamy się nad programatem stronnictwa nazywającego się demokracyą polską, tem bardziej jest on dla nas politycznie *testimonium paupertatis.* To, czego się domaga, albo w części jest, albo też domagamy się tego wszyscy; wyrabiamy stosunki wewnętrzne niweczone stuletnim a umyślnym bezrządem, nierządem i samorządem. Ubóstwo kraju, jego słabość, widzimy równie dobrze, jak autor „uwag.“ Upadł przemysł, upadł handel, skaził się język, a najlepszy dowód, kiedy w programatach partyj mieniących się być politycznemi, znajduje się takie zdanie: „Juźcić, żeby wyjść z tego położenia, nie ma innego sposobu nad pracę zbiorową, ale pracę w warunkach umożliwiających skuteczność tejże, aby kraj przez produkcyjność różnorodną wyszedł z swej nędzy dzisiejszej....“ Styl to człowiek, powiedział Buffon. Całe pismo w podobnym stylu.

Pomijamy zarzuty, jakie ono czyni Sejmowi: bezwzględna obrona Sejmu do nas nie należy. Wiemy bardzo dobrze, że nie miał politycznego kierunku dostatecznie określonego, dla tej prostej przyczyny, że nie wykształciły się w jego łonie dokładnie określone stronnictwa. Jakie tego powody, z jakiemi trudnościami miał Sejm do walczenia — wiedzą wszyscy, ale wiedzą także i przyznają, że prócz fakcyi, której oznaczać bliżej nie potrzeba, wszyscy posłowie, odznaczyli się poświęceniem, pracą, nawet — co w Polsce rzecz rzadka — abnegacyą. Za to kraj powinien im być wdzięczen. Jakie by to zaś było, owo *minimum* życzeń kraju, którego, zdaniem autora „uwag,“ ani jeden ze stu pięćdziesięciu reprezentantów narodu niewypowiedział — nie wiemy. To tylko pewna, że w dzienniku, albo nawet w programacie, który człowiek pojedynczy stawia jako myśl swego stronnictwa, wolno powiedzieć wszystko, bo to nie ma żadnej następności, i choćby bądź dziennik, bądź p. Schmitt piętnaście razy zmienili swój programat, zupełnie jest obojętnem; inaczej poseł w Sejmie, inaczej głos, który pada z mownicy.

Ale jeżeli obojętnem zupełnie zewnątrz kraju, jakie elukubracye zastęp amatorskich polityków objawia, to w kraju, wewnątrz jego, podobne błędy dowolne czy mimowolne, nie są bez szkody. Dzielą one nie już na stronnictwa, ale na odcienia stronnictw, osłabiają zaufanie w ludziach dzisiaj koniecznych, zbawiennych. Dalecy jesteśmy od pochlebstwa i bałwochwalstwa dla kogo bądź. Może nam się już nieraz zdarzyło i zdarzyć jeszcze może, że z hr. Gołuchowskim nie będziemy w zgodzie, ale zachowując nasze zdanie, nie powiemy nigdy słowa, któreby mogło osłabić zaufanie kraju. Tak rzadko umiemy ufać, tak rzadko zsyła nam Opatrzność ludzi, coby silną a bezwzględną ręką umieli prowadzić losy kraju, że zaprawdę, jest coś opatrznego w tem jednostajnem zaufaniu którem go kraj cały otacza.

## RZUT OKA

na projekt nowego postępowania cywilnego dla sądów w Austryi.

(Ciąg dalszy.)

Przytoczyliśmy już wyżej, i jak nam się zdaje, odparliśmy dostatecznie najgłówniejsze, ba, jedyne motivum projektu za przepisem. Nie od rzeczy będzie poznać motywa przeciw projektowi w „Erläuternde Bemerkungen“ przywiedzione.

„Kiedy w roku 1858 pracowano nad projektem „procedury cywilnej, wyznaczona do tego komi„sya była za całkowitem usunięciem przysięgi „z dodatkiem: „wiedzy i pamięci“ (Glaubenseid) dla „tego, *że taka przysięga częstokroć źle bywa rozu„mianą przez obowiązanych do jej wykonania, że „daje powód już to do zadawania gwałtu sumieniu „(Gewissenszwang), już to do zbytniej lekkomyślno„ści, a nareszcie, że i sądy karne różnie ją pojmu„ją i oceniają.*“

Przytoczenie powyższe okazuje, że i komisya projektująca austr. z r. 1858 potępiając przysięgę z dodatkiem „wiedzy i pamięci“ w ogóle, potępiała tem samem i przysięgę delata na własne czyny, z dzisiejszym w gruncie rzeczy jednoznacznym dodatkiem „o przekonaniu“, bo taką przysięgę delat *częstokroć źle rozumie, częstokroć przystępując do jej wykonania, do lekkomyślności się posuwa, a nawet sądy karne różnie ją pojmują i oceniają.*

Czy więc obok takiej zgodności zdań prawa francuskiego, projektu hanowerskiego i komisyi austr. z r. 1858 ostać się może i powinien przepis projektu wiedeńskiego pozwalający sędziemu *z ważnych powodów* (a raczej *z jednego tylko powodu możliwości*, którego doniosłość oceniliśmy) dopuszczać delata do przysięgi deferowanej na własne czyny z dodatkiem „o przekonaniu“ — czy ten przepis odbiegający, ni z tego ni z owego, od projektu hanowerskiego w głównych zasadach przyjętego, nie cofałby znowu Austryi w średnie wieki scholastycyzmu, kiedy kwitły owe sławne „casus conscientiae“? — pytanie to podobno się samo rozstrzyga.

Bardzo rzecz naturalna, że projekt opiekujący się tak gorliwie delatem tam, gdzie szło o przysięgę na fakta nawet spólne, nie opuszcza go i w tym razie, kiedy mu jest deferowana przysięga *na jego własne fakta bez możności odkazania.*

Gdyby projekt tę przysięgę całkiem był odrzucił — przepis byłby sprawiedliwszy, bo każdy deferujący wiedziałby, że w takiem położeniu sprawy nie może mieć dowodu przez przysięgę stanowczą — że projektowi nieugiętemu w systematyczności chodzi o równowagę w położeniu stron spór wiodących. Ale nie — i między deferentami musi być niekiedy różnica: projekt pozostawia znów rostropności sędziego, czy delatowi nałożyć ma takową przysięgę lub nie? a to *według wagi okoliczności*, a osobliwie w miarę tego, czy deferujący *mógł mieć inne dowody lub nie.*

Nie pojmujemy, jaka to krzywda stać się może stronie, która wykona przysięgę na swoje własne czyny lub spostrzeżenia. Może zachodzi obawa, że niesumienni ludzie będą tym sposobem starali się pozywać osoby majętne dla wyciśnięcia od nich jakiej kwoty, niby okupu za uwolnienie od przysięgi. Ale obawa zbyt płonna — historya praktyki sądowej we Francyi, w Niemczech, w b. m. Krakowie i w Królestwie Polskiem nie wykazuje, chyba nader rzadkie tego rodzaju nadużycia — zresztą nie samem deferowaniem przysięgi można do tego celu dążyć — czy nie można się odwołać do świadków, którzy najczęściej nie stwierdzą faktów przytoczonych, ale proces będzie zawsze przeciwnika na koszta i kłopoty narażał. Więcby znowu trzeba zakazać procesów. Ale z płonnej i w całej Europie w ogólności niesprawdzonej obawy szykan pozbawiać stronę może jedynego dowodu — zdaje nam się zbyt wielką niepraktycznością, nawet niesprawiedliwością.

Co się tyczy niejednakości położenia stron pod względem dowodu, to ta niejednakość wypływa z natury rzeczy, z położenia faktycznego stron, z których jedna tylko była działaczem lub spostrzegaczem, a zresztą projekt i tej się nie trzyma zasady, skoro i w innych przypadkach przysięgi stanowczej, bez względu na zupełną jednakość położenia stron co do dowodu, systematycznie staje po stronie delata.

*Ważne powody* wyjątkowej dopuszczalności tego dowodu a mianowicie okoliczność, czy *deferujący mógł mieć inne dowody*, nieosobliwą są dla rostropności sędziego skazówką. *Ważne powody* są tylko ogólnikiem, a zagadkowa *możność lub niemożność mienia innych dowodów* jest niezmiernie elastyczna; uznanie bytu jednej lub drugiej jest obosiecznym mieczem, który raz jedną drugi raz drugą stronę zrani. Rostropność sędziego wyradza się tu niemal koniecznie w „casus pro amico“.

Nie ma w tej materyi i nie może być żadnego półśrodka, żadnego *juste-milieu*; albo we wszystkich przypadkach, gdzie idzie o czyny lub spostrzeżenia jednej strony, dopuścić przysięgi stanowczej bez możności odkazania, jak to czyni prawo francuskie w artykule 1362 Code Nap. i projekt hanowerski, albo we wszystkich za niedopuszczalną uznać. Przepis bowiem ustawy, który się nie da w zupełności i konsekwentnie usprawiedliwić, uważać należy za nader chwiejny, nieokreślony i wcale bezzasadny.

Dalszy przepis w tej materyi jest: „Pozostawia „się rostropności sędziego orzec z *ważnych powo„dów*, azali delat przysięgę deferowaną na faktum „deferującego (a zatem sobie bezpośrednio obce) „ma wykonać z dodatkiem o przekonaniu. Deferu„jący, w razie odkazania, wykona ją zawsze bez „dodatku“.

Przepis ten, obok tego co się wyżej powiedziało, nie daje powodu do szczególnych uwag.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 28 stycznia.

(z) Na wczorajszem drugiem walnem zgromadzeniu przedwyborczem odczytano najprzód list sekretarza księcia Adama Sapiehy do komitetu przedwyborczego, który imieniem chorego księcia na zapalenie płuc, oświadcza, iż tenże chociaż ocenia całą wagę obowiązku służenia krajowi, umie zarazem szanować prawa pierwszeństwa, gdzie tego interes kraju wymaga, i to jest przyczyną, że odczytawszy listę kandydatów lwowskich, i znalazłszy na niej imiona mężów wysoko w zawodzie politycznym zasłużonych, zrzekł się kandydatury. Następnie odczytano list p. Juliusza Koliszera, zrzekającego się kandydatury z tychże samych powodów.

Pierwszy zabrał głos p. Smolka dla dokończenia przerwanej na ostatniem zgromadzeniu mowy. Przypomniał, że od wydania patentów lutowych był ich przeciwnikiem, i nie uznawał kompetencyi Rady państwa ani co do jej formy, ani co do przedmiotów w jej zakres wciągniętych. W sprawie węgierskiej był zawsze przeciw teoryi uznającej utratę praw węgierskich. Przed laty sześciu postawił tedy program, którego stale się trzymał, a który dziś wszedł w wykonanie, gdy o konieczności jego się przekonano. Albowiem Rada państwa została zawieszoną, a względem Węgier przyjęto wskazywaną przez niego drogę postępowania. Nie przeceniając zasług swych, oświadcza p. Smolka, iż zdaje mu się, że gdyby został wysłany do Rady, stosunki przezeń zawiązane, mogłyby się znacznie przyczynić do załatwienia sprawy z Węgrami w powyższym duchu. Co do programu tego, sformułować dzisiaj dokładnie nie można, albowiem nie wiedzieć, jakie będą przedłożenia wniesione przed nadzwyczajną Radę państwa, a więc i program szczegółowy dziś postawiony musiałby może wielkim uledz zmianom, z czegoby rozmaite mogły wyniknąć zawikłania. Z całą pewnością orzec tylko można najprzód, że delegatów do Rady nadzwyczajnej wysłać potrzeba, bez względu na to, czy ona będzie tylko obradującą i doradczą, czy stanowczo uchwalającą; powtóre, że mamy stać przy dyplomie październikowym, gdyż ramy jego są dostatecznie szerokie, aby stosunki nasze krajowe należycie urządzić; po trzecie przyprowadzić do skutku pojednanie z Węgrami, gdyż bez tego o pomyślnej przyszłości mowy być nie może. Uzasadnione prawa Węgier, na których straży z niezłomną stoją wytrwałością, powinny koniecznie być uznane. Naostatek winniśmy pozostać wierni zasadom wolności, i nie zaprzeć się nigdy przeszłości dziejowej i stanowiska narodowego. Nie powinniśmy nigdy przyłożyć ręki do tego co uniemożebniłoby rozwój praw historycznych. Przyszłe pokolenia rzuciłyby na nas klątwę za odstępstwo myśli narodowej. Gdy przy niej wytrwale stać będziemy i bronić nieprzedawnionych nigdy praw będzie nam wymierzona sprawiedliwość dziejowa.

P. Karol Wild powołany na kandydata głosem koła mieszczańskiego wyborców, któreby chciało z pomiędzy siebie wybranego mieć posła w sejmie, nie zgadza się z tem zdaniem, albowiem według jego przekonania należy raczej starać się o rozszerzenie praw obieralności, a nie ścieśniać ich samochcąc do pewnych kółek wyborczych. Przechodząc do poglądu na sprawy publiczne, znajduje on zdumiewający brak porozumienia co do zasad kierowniczych. Jedni upatrują zbawienie w Radzie państwa, drudzy w sejmach krajowych. Słowa adresu sejmowego, że stoimy i stać chcemy przy Austryi, otwierają pole do najrozmaitszych tłomaczeń. To daje powód mowcy do skreślenia obszerniejszego w duchu narodowym poglądu na stanowisko tej części Polski, która przeszła pod panowanie austryackie. Straciła ona niepodległość, lecz nie potrafiono przytłumić idei narodowej — przeciwnie wzmocniła się ona jak żelazo w ogniu ciężkich doświadczeń — przejęła wszystkie warstwy, i stoi silniejsza jak kiedykolwiek, i nic jej zniweczyć nie zdoła. Austrya potrzebuje Polski, a Polska tak długo stać będzie przy jej sztandarze, póki na tym sztandarze wypisane będzie: Za waszą i naszą wolność! W stosunku do Węgier powinniśmy pozostać wierni tradycyom dziejowym — pobratymstwu uświęconemu na polach Warny i pod Mohaczem, tudzież za Stefana Batorego. Winniśmy wpływać na sfery rządowe, aby je skłonić do ustępstw dla Węgrów. Co do dalszego wewnętrznego urządzenia monarchii jest p. Wild za systemem grup, wskazanym przez p. Malisza na przeszłem zgromadzeniu. Przyjmuje on podobnież pięć grup odrębnych, między któremi Galicya wraz z Bukowiną i częścią Szląska polskiego jedną stanowiłaby grupę. Przyjmuje zaś pięć grup tylko, pomimo że w Austryi dwa razy więcej da się naliczyć narodowości, dla tego, iż około silniejszych naturalną siłą ciążenia będą się grupować słabsze i łączyć z tamtemi, tak jak z Polską połączyła się Ruś pod naciskiem Tatarów i Moskwy, tudzież innoplemienna Litwa, a połączyła się tak serdecznie i w taką zlała jedność, iż z jej łona wyszedł najpierwszy wieszcz polski Mickiewicz, i Kościuszko, najpierwszy żołnierz wolności. Nie zgadza się wszelako p. Wild na to, aby zgodnie z życzeniem p. Malisza, każda z grup pomienionych miała osobne swe ministerstwo. Pomnożyłoby to kosztów i niezmiernie wiele zrodziło zawiłości. Oprócz Węgier, z osobnem ministerstwem, dosyć będzie, jeżeli w ministerstwie państwa zasiądzie jeden minister z każdej narodowości, broniący interesu swej grupy. Co do reszty urządzeń wewnętrznych, wskazuje p. Wild potrzebę sądów przysięgłych, podniesienia oświaty ludu i zmiany systemu naukowego w szkołach początkowych i średnich, tak, aby dać przewagę naukom przyrodniczym, rozszerzającym granice wiedzy i obudzającym ciekawość i pragnienie jej w młodych umysłach. Dalej wskazuje p. Wild potrzebę zakładania seminaryów nauczycielskich, szkół żeńskich i agronomicznych. W kraju wyłącznie rolniczym wstyd, aby szkoły rolnicze utrzymywały się składkami prywatnemi. Dalej potrzeba prawa stowarzyszeń, które jest dźwignią rozwoju materyalnego i rękojmią wolności. Co do rozkładu podatków delegacya w Radzie państwa winna wywierać wpływ także na rozkład kwoty podatkowej na każdą grupę. Kraj winien mieć w swem ręku administracyę majątku, a może i kontrolę dóbr państwa czyli rządowych. Wreszcie ani na

---

## Część literacko-artystyczna.

## TYGODNIK PARYSKI.

*Couronnement de l'edifice!* Wszystkie inne nowiny znikły obok tej.

Jak zwykle bywa w takich razach, ważna wiadomość rozbiegła się po Paryżu pędem iskry elektrycznej. Ledwie numer *Monitora*, zawierający list Cesarza do ministra stanu, wyniesiono na ulicę, rozchwytano go w lot... płacono i po pół franka za dziennik, byleby prędzej dowiedzieć się treści tego ważnego dokumentu zwiastującego Francyi Nową Erę. I wnet zawrzało w Paryżu jakby kto w ul dmuchnął...

Pomimo mrozu wyroiły się rzesze: „*Couronnement de l'edifice*“ dwa wyrazy urocze, o wymówienie których od tak dawna błagano rządowego Sfinxa, padły na bruk z łoskotem gromu i położyły koniec gorączkowemu oczekiwaniu, które zaczynało już nie żartem roznamiętniać umysły.

Wrażenie reformy dotąd nie wyklarowane w stolicy. Kto żyw, waży i komentuje słowa cesarskie. Nie zapoznano ważności naprzód uczynionego kroku, ale pierwsze uczucie ogółu zakrawa na rozczarowanie. Pamiętnej niedzieli na paryzkim bulwarze nie raz usłyszeć było można wyrazy które najczęściej po otrzymaniu *zbyt długo* pragnionej rzeczy wymawiamy: *to tylko to*!

Nic dziwnego. Co rząd mądry, przezorny a ostrożny uważa za ogromne ustępstwo dla opinii publicznej, to — mianowicie galopującemu Paryżowi — wydaje się prawie nic nieznaczącą reformą. Po namyśle, Francuzi ujrzą zapewne jaśniej wartość praktyczną nowych rozporządzeń.

Do niezadowolenia dało głównie powód skasowanie prawa dyskusyi nad adresem. Nie wszyscy widzą, że nadane natomiast prawo interpelowania ministrów jest nieskończenie większą dla wolności zdobyczą.

Prawo interpelowania i obecność ministrów w Ciele prawodawczem, sowicie nagradza gadaniny czcze, albo drażniące, a przez zbyteczną długość zmuszające w końcu do odkładania najważniejszych projektów do prawa. Rozsądniejsi uczuli tu od razu, że kontrola Ciała prawodawczego nad interesami państwa, ani ograniczoną ani osłabioną nie została. Przeciwnie: prawo interpelacyi otworzyło deputowanym szerokie pole objawiania uczuć narodu w razie ważnych wypadków; działanie bezpośrednie reprezentantów ludu na rząd, wzmocni się niezawodnie.

W tym więc punkcie, wytrwale a nie spiesznie naprzód idący ludzie, uznali ważne ulepszenia.

Inne okresy listu cesarskiego wyjaśnią się dopiero później; nie wiadomo w jakich granicach Izba zamknie prawo *zbioru*, do którego projekt ma jej być przedłożony. Obaczymy czy deputaci iniciatywę cesarską zrozumieją i rozwiną.

Zmiana dotycząca wolności druku wydała się paryzkim dziennikarzom nic nie znacząca. Spodziewali się otrzymać daleko więcej nad to, żeby prawo repressyi z rąk rządu przeszło w ręce policyi poprawczej. Że dziennik nie będzie mógł być ani ostrzeżony, ani zawieszony, ani skasowany przez proste rozporządzenie zwierzchności, to ustępstwo bardzo drobne, mianowicie jeżeli władza rządu całkowicie spłynie na policyą poprawczą. Będzie nawet gorzej kiedy dziennikarstwo stanie przed sędzią nieodpowiedzialnym zamiast przed takim, który musiał się mniej więcej rachować z opinią.

Czy się zmieni położenie materyalne dzienników? Czy upoważnienia ministeryalne, kaucye i stęple ciążące na nich, zostaną? Nie wiadomo. Od rozwiązania tych pytań zależeć będzie ostateczne wrażenie listu cesarskiego w Paryżu. Dziś liberalne dzienniki twierdzą, że przybyło jedno piętro do gmachu, ale *ukoronowania* jeszcze nie ma.

Równocześnie z ogłoszeniem listu, ministrowie podali się do dymisyi. Skład nowego ministeryum znacie. Mianowanie marszałka Niela ministrem wojny a usunięcie pokojowego Foulda, znaczące w nowym składzie. Niel jest bardzo popularnym w Paryżu... Swietny jego zawód zawsze był zgodny z duchem narodu.

Niel urodził się w departamencie Garonny 3go października 1802 roku. W 1821 r. przyjęto go do szkoły politechnicznej, a w r. 1823 do szkoły aplikacyjnej w Metz.

Jako kapitan inżynieryi, w 1832 r. odpłynął do Algieryi, gdzie kilka lat pozostawał. Odznaczywszy się przy zdobyciu Konstantyny, został mianowany szefem batalionu.

W r. 1849 jako szef sztabu inżynieryi należał do wyprawy rzymskiej, zkąd powrócił do Francyi jenerałem brygady. W r. 1850 został mianowany dyrektorem inżynieryi w ministeryum wojny i radzcą stanu, w roku 1853 postąpił na jenerała dywizyi.

Pod Bomarsundem Niel dowodził inżynieryą. W r. 1855 został przez Cesarza posłany ze szczególnem poruczeniem do Krymu, gdzie objął naczelne dowództwo inżynieryi armii wschodniej. Po wzięciu Sebastopola otrzymał krzyż wielki legii, a w r. 1857 został senatorem.

W wojnie włoskiej Niel dowodził czwartym korpusem armii, a po bitwie pod Solferino został mianowany marszałkiem Francyi. Z powodu tej bitwy wszczęła się jego kłótnia z marszałkiem Canrobertem obecnie dowodzącym armią paryską: wspólnie ostre czynili sobie wymówki; jedynie wdanie się samego Cesarza przeszkodziło morderczemu pojedynkowi dwóch marszałków.

Nowy minister marynarki, admirał Rigault de Genouilly, urodził się w 1807 roku. W Krymie dowodził częścią marynarki, w roku 1856 mianowany dowódzcą floty Indo-Chińskiej zdobywał Canton wraz z Anglikami. Admirałem został przed dwoma laty.

Polityczne reformy rozgrzały nieco Paryż zmrożony i zasypany śniegiem. Nie zdołał tego cudu dokonać klub ślizgaczy, na wzór angielski urządzający nocne zabawy na lodzie w lasku Bulońskim. Ostatnia nie była liczna, chociaż nie szczędzono zachodu do urządzenia balowej sali *sub dio.*

Slizgawkę politurowały lokomotywy: rzucając na lód parę gorącą, zmieniły powierzchnią jeziora w jedną taflę zwierciadlaną. Dla wzmocnienia lodu, lano nań ukrop, wedle przepisu samego Cesarza, który bardzo lubi się ślizgać. Kilka farów elektrycznych oświeca lodowisko, a na okolających je drzewach jaśnieje — jak na urągowisko — wenecka illuminacya kolorowa.

Zabawa ta, w której oboje Cesarstwo biorą

chwilę nie należy nam zapominać, skąd pochodzimy, nie przedsiębrać nic i nie zezwolić na nic, coby narażało na utratę godności narodowej, nie wypuszczać z rąk inicyatywy, lecz pod godłem idei polskiej iść w zgodzie z pobratymcami.

P. Dubs zwrócił głównie uwagę na finanse i samorząd. Nadanie konstytucyi wróżyło poranek piękniejszych dla kraju nadziei, ale dotychczas nie widzimy ani poranku ani dnia. Upadek dobrobytu powszechny. Od pana do włościanina wszyscy zadłużeni. Miejsce wystaw sklepowych zastępują ogłoszenia upadłości i licytacyi. Właściciele ziemscy żyją w ideałach; sprzedają idealne zboże, które się jeszcze nie urodziło, wódkę, któréj pędzić nie zaczęli, wełnę z owiec, którą dopiero kupić zamierzają. Rzeczywistością zaś jest tabula długami obciążona. Właściciel kamieniczny w mieście jedną ręką odbiera czynsze z swéj kamienicy, drugą ręką płaci podatki, trzecią ręką płaciłby długi, gdyby ją miał, ale niestety! trzeciéj ręki nie ma. Przyczyną tego ogólnego upadku jest wadliwy system finansowy państwa, i wadliwszy jeszcze system podatkowy, który niszczy kapitał, ścina drzewo, aby zerwać owoce, bez względu, że raz ścięte, na przyszłość żadnego owocu nie przyniesie. Samorząd u nas jest blady, chromy, ani do żywych ani do martwych liczyć go nie można. Konstytucyi fakta kłam zadają. Jedno ministerstwo kazało uwięzić wielką liczbę osób, drugie ministerstwo kazało ich uwolnić, co każe uczynić trzecie — niewiadomo. Zadaniem delegacyi w Radzie państwa jest wyjednać, aby panowało prawo a nie osobistość ministrów. Są to cienie obrazu, światłem jego jest nadzieja lepszéj przyszłości, zwołanie nadzwyczajnéj Rady państwa.

P. Eligiusz Białoskórski zabrawszy głos następnie, za główne ciosy zadane nam przez dawniejsze rządy Austryi, uważa odjęcie życia narodowego i zaprowadzenie administracyi obcéj, przez obcych ludzi wykonywanéj. Punktem wyjścia delegacyi naszéj w Radzie państwa winno być zabezpieczenie praw narodowych. Na téj kanwie skreśla p. Białoskórski szczegółowo program przyszłego urządzenia monarchii i stosunku do Węgier, rozwinięty częściowo w wydanéj przez niego ostatniemi czasy broszurze. Oddaje sprawiedliwość teraźniejszemu ministrowi stanu, iż postępując oględnie i bez uprzedzeń, nie łamał siłą napadów stronnictwa centralistów, lecz dał im czas złamać się samym przez zawikłania powstałe w ich własnym obozie, iż opiera politykę swą na siłach naturalnych, a kłamany liberalizm chce zastąpić wolnością. Co do nas, dziś gdy sprawa polska zaczyna zajmować Europę, nie potrzebujemy tworzyć stronnictw i obozów. Walka pomiędzy demokracyą a arystokracyą jest dziś anachronizmem. Jeden niech będzie obóz narodowy, i niech walczy z centralistami.

Dr Władysław Skałkowski wstąpiwszy na mownicę oświadczył, że choć nie jest kandydatem i nie trudni się polityką, zabiera głos dla tego, iż są chwile tak ważne w życiu politycznem i dziejowem, że i ci, co nie oddają się wyłącznie zawodowi publicznemu, mają obowiązek wypowiedzieć to, co tkwi w głębi przeświadczenia. P. Skałkowski nie rozwinął żadnego szczegółowego programu, wskazał tylko myśl zasadniczą, na któréj program oprzeć należy. Upomniał, aby posłowie nasi nie zapomnieli, iż jesteśmy odłamem wielkiego narodu i że idea narodowa przyświecać nam winna w każdym kroku. Idea polska jak była przez długie wieki tarczą chrześciaństwa i przedmurzem cywilizacyi, tak i dziś stać się może przedmurzem i zbawieniem Austryi. Polska po raz wtóry może uratować Wiedeń, byleby doniosłość tej myśli pojęli mężowie stanu u steru rządów Austryi stojący i politykę jej na nowe zwrócili tory. Ta myśl powinna być sztandarem posłów naszych w Radzie państwa. Potrzeba utrwalenia jak najobszerniejszej autonomii i wprowadzenia języka ojczystego w szkole, sądzie i urzędzie — i to nie tak jak dotychczas, nie tylko w urzędowej korespondencyi ze stronami, ale w całej wewnętrznej manipulacyi administracyi. Dotąd mamy tylko pozory autonomii. Daj Boże, aby one jak najrychlej stały się rzeczywistością.

P. Feliks Piątkowski użalał się, że sejm nic nie uczynił dla podniesienia dobrobytu mieszczaństwa i stanu rzemieślniczego. Aby mieszczaństwo uchronić od zupełnego upadku, potrzeba organizacyi pracy i sądownictwa, dla pracy. Nie wyjaśnił p. Piątkowski dokładnie, co właśnie pod temi pojęciami rozumie: w jaki sposób pragnąłby mieć uorganizowaną pracę i jak pojmuje odrębne dla niej sądownictwo?

Na zarzuty p. Piątkowskiego uczynione sejmowi, odpowiedział p. Ziemiałkowski, chociaż nie miał zamiaru na zgromadzeniu tem głos zabierać. Odpowiedź była nieco cierpką. Jakkolwiek szczęśliwy musiał być Adam w raju, jednakowoż więcej on wart, gdy zakosztowawszy owocu wiedzy, oddać się musiał pracy, niż wówczas, gdy w raju żył w próżniactwie pospołu z osłami i nierogacizną. Oświata jest podstawą i głównym warunkiem dobrobytu. Sejm zajmował się gorliwie sprawą oświaty i uchwalił krajową Radę edukacyjną. Reszta już od samych pracujących zależy, mianowicie praca i oszczędność. Zadaniem ustawodawstwa jest tylko ułatwić pracę i zabezpieczyć każdemu to, co sobie zapracuje i zaoszczędzi. Sejm pod tym względem nie mógł nic uczynić, albowiem ustawodawstwo ogólne tak cywilne jak handlowe i karne należy do zakresu czynności Rady państwa.

W końcu przemówił jeszcze p. Jan Dobrzański. Zauważał on, że każdy z mowców stawiał program własny, a nie zwrócono baczenia na program kraju postawiony przez Sejm. Program ten przewija się jak nić czerwona we wszystkich czynnościach sejmu, począwszy od zastrzeżenia uchwalonego przy wysyłaniu pierwszej w roku 1861 delegacyi do Rady państwa. Dalszemi krokami na tej drodze w kierunku tego programu był adres dziękczynny za zawieszenie czynności Rady państwa, prośba o kanclerstwo, wreszcie ostatni adres w odpowiedzi na pismo odręczne z dnia 13 września z. r. Wszystkie inne wypowiedziane przez kogokolwiek programy, były częścią tegóż programu sejmowego, lecz nie wypełniały go w całej objętości. Lepiej więc trzymać się tego programu uświęconego powagą sejmu, który ma już podstawę w uchwałach Sejmu.

---

**Lwów** 26 stycznia.

(*Y.*) Patentem styczniowym zwołaną jest konstytuanta czyli Rada państwa z delegacyj sejmów krajów koronnych złożona, która ma orzec o stosunku państwa do Węgier, niemniéj o stosunku państwa do innych krajów koronnych. Jednem słowem: obecnie zwołana Rada państwa ma na podstawie dyplomu październikowego, dla każdego kraju koronnego oznaczyć ilość praw i swobód, które kraj ten w przyszłości posiadać, używać i wykonywać będzie; daléj określić i unormować prawa państwowe i sposób ich wykonywania, a ostatecznie streścić prawa monarsze i przywileje korony. Skoro monarcha użyczy sankcyę téj uchwale, będzie takowa ustawą, która w życiu publicznem polskiem zwała się *pacta conventa* i którą królowie polscy zaprzysięgali. Lecz nietylko w Polsce, w Anglii bowiem, w Belgii i w innych prawdziwie konstytucyjnych państwach odbywa się ten proceder, a narody związane z dynastyą kontraktem obopólnie obowiązującym, wywodzą swój stosunek i swe prawa z tego właśnie aktu zasadniczego; przykład mamy na Węgrach, którzy od ciągłości praw sankcyą pragmatyczną uświęconych odstąpić nie chcą, wychodząc z zasady odwiecznéj tak w kodeksie cywilnym jakoteż i w prawie narodowem zawartéj, iż kontrakt między dwoma stronami zawarty, tylko za obopólnem porozumieniem się, nigdy zaś jednostronnie zmienionym lub zerwanym być nie może.

Uwierzywszy w szczery konstytucyonalizm Austryi, przyjdziemy w loicznem następstwie do rezultatu, że owe *pacta conventa* trzeba ułożyć w ten sposób, by kraj i rząd i monarcha zadowoleni zostali.

Gdy np. dziedzic wioskę wydzierżawia, gdy ekonom przyjmuje parobka, lub gospodyni kucharkę, namyślają się obie strony nad warunkami ugody, targują się i wymawiają sobie to lub owo, i przyjmują takową dopiero po wszechstronnem wyświeceniu wzajemnych stosunków. My, to jest kraj, przez delegacyą mamy zawierać kontrakt z koroną i mimo tego nietylko, że na nic stałego nie zgodziliśmy się, że sprawy téj nie omówiliśmy dostatecznie, lecz co gorsza, nie myślimy nawet o niéj. Nie ukazał się dotąd projekt lub rys zasadniczy przyszłéj konstytucyi, nie zadał sobie nikt prawie pracy napisać choć kilkokartkowej w tym przedmiocie broszury. Co więcéj, w prywatnych pogadankach, na zebraniach publicznych omijamy tę kwestyę zapewne w nadziei, iż *Regierungs-Vorlage* we Wiedniu wybawi naszą delegacyę z kłopotu. By zatem stać się przynajmniéj motorem myślenia, odważam się rzucić kilka myśli ku rozważeniu i możliwemu rozpowszechnieniu tychże.

Stosunków korony i innych krajów do Węgier rozbierać nie będę, pominę również prawa monarchiczne i sprawy ogólne czyli wyłącznie państwa dotyczące, i zejdę na pole interesów krajowych i stosunku kraju naszego do całości państwa.

Kraj nasz to jest Halickie i Włodzimierskie królestwo wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i księstwami Oświęcimem i Zatorem, stanowią dziś jedną nierozdzielną całość. Ziemie te weszły w skład państwa austryackiego przy rozbiorze Rzeczypospolitéj polskiéj nie na podstawie umowy obopólnéj, lecz na podstawie prawa zaboru, bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Austrya wzięła po prostu Galicyę. Cesarzowa Marya Teresa obiecała wprawdzie utrzymanie zwyczajów i obyczajów, praw dawnych i narodowości, jednak był to tylko krok polityki gabinetowéj, nie zaś prawne określenie stosunków obopólnych, które zatem każdéj chwili zniesione być mogło, i było. Z tego aktu łaski, że tak rzeknę, z téj darowizny nic wysnuć dla kraju nie można. Najlepszym zaś dowodem ówczesnego rządu dowolności jest ciągłe zmienianie granic Galicyi, bez zapytania się ludności, która to dowolność snuła się aż po czasy wcielenia wolnéj Rzeczypospolitéj krakowskiéj w skład monarchii a następnie w skład kraju naszego.

Kongres 1815 roku zawarował nam pewne prawa, ponieważ jednak tam o nas lecz bez nas radzono, ponieważ traktaty te już są zupełnie zniszczone, przeto i z tych nic dla siebie wysnuć nie możemy. Podobnie ma się z konstytucyą 1848, która następnie zniesiona, pozostawiła tylko historyczne wspomnienie. Otóż nie mając paktów konwentów z Cesarzem Austryi, nie mając sankcyi pragmatycznéj, nie mając ciągłości prawnéj, ani traktatów ani konstytucyi ani żadnéj rzeczy która jest narodu, nie mając ni korony św. Szczepana, ni św. Wacława, ni żelaznéj, nie posiadając ani świstka papieru pergaminowego, na podstawie którego choć słownie możnaby szermierzyć, oderwani od ongi wielkiego państwa, rozdzieleni kordonem, zbliżamy się do dzieła, aby wręcz z innemi ludami Austryi kontrakt robić z koroną.

Rozpoczynając rokowania, kraj każdy wywodzić winien swą kompetencyę, Węgry oprą się na nieprzedawnionych swoich prawach, Czesi tożsamo uczynią, nad Niemcami się wcale nie zastanawiam, lecz cóż my powiemy? Otóż sądzę, iż nam wypada oprzeć się na dyplomie październikowym, który cedował krajom pewną ilość dawniéj absolutnie dzierżonych praw, i który, kraj, warując się przed patentami lutowemi w całości przyjął. Dyplom październikowy do dzisiejszego dnia prawomocny, nie cofnięty a nawet powtórnie zatwierdzony, stanowić winien punkt wyjścia przy ugodzie. Patenta zaś lutowe, przeciw którym większość krajów protest założyła i które sam monarcha dyplomem wrześniowym i patentem styczniowym w zasadzie i w znacznéj części formalnéj unieważnił, winny być przez nas ignorowane zupełnie. Wysłanie delegacyj wedle modły tych patentów przeprowadzone, również wybory na nich oparte, nie stoją wcale w sprzeczności z zasadą annuacyi patentów, albowiem one tylko dla tego w tych pojedynczych ustępach przez kraj przyjęte zostały, by umożliwić reprezentacyę krajową; zresztą protest przciw nim wniesiony dostatecznym jest objawem woli kraju, iż patenta te tylko jako *tardam necessitatem* częściowo i czasowo przyjęto.

Wyświeciwszy kompetencyę naszą, niemniéj punkt wyjścia przy rokowaniach, wykażę w następnym artykule podstawy, na których przy formułowaniu konstytuanty oprzeć się potrzeba.

---

**Wiedeń** 27 stycznia.

— *r.* W miarę zbliżającego się terminu elekcyi, coraz więcej upada duch i gaśnie nadzieja zwycięstwa w obozie naszych „wiernych konstytucyi". Za pewne już uważać można, iż więcej niż jedno krzesło utracą oni w skutku wadliwej taktyki i braku karności w swych zastępach. Wyborcy a w miasteczkach i wsiach na prowincyi czuli się dotknięci dyktatorskim tonem, z jakim ich traktowała garstka ex-posłów związanych w komitet centralny. Protestowali oni bardzo energicznie przeciw postępowaniu komitetu, a chociaż jego kandydatom nie przeciwstawili innych z odmiennym programatem, jednakże popierali nie tych kandydatów, co komitet zalecił, lecz innych — wprawdzie z temże samem wyznaniem wiary. Takie postępowanie wyborców musiało pociągnąć za sobą rozbicie głosów. W Czechach całe stronnictwo niemieckie jak jeden mąż działało na podstawie jasno-określonego programatu, bo niemieckie kasyno w Pradze zawczasu porozumiało się nawet z każdem najmniejszem miasteczkiem — centralny zaś komitet tutejszy wydawał tonem Pytyi rozkazy, a te padały za nieurodzajną glebę.

Gorzej jeszcze powodziło się komitetowi w samem mieście. Dziś na kilka dni przed wyborami, w samem mieście niedostaje jeszcze dwóch kandydatów, a jednego na przedmieściach, bo ci, którzy się do komitetu jako kandydaci zgłosili, tylko w braku odpowiedniejszych kandydatów w ostateczności mogą być przez komitet użyci. Są to wszystko objawy, których doniosłości w Wiedniu nikt lekce nie waży, lubo mało kto ma odwagę przyznać się do ich świadomości. Przyczyny tych objawów szukać nie należy w życzliwości dla teraźniejszego systematu rządowego, — bo w opozycyi przeciw ministerstwu godzą się wszystkie stronnictwa tutejsze — lecz raczej w tem, że do ożywienia agitacyi wyborczej potrzeba zawsze pewnego optymizmu politycznego, nadziei pewnego zwycięztwa, ta zaś między ludnością niemiecką monarchii coraz więcej wygasa. Nie chcąc się zapuszczać w wyliczanie tych rozlicznych przyczyn, które taki posępny nastrój umysłów wywołały, fakt jest, że nastrój ów istnieje. W wielkiem przesileniu, w którem się obecnie monarchia znajduje, nie tylko rząd, ale i stronnictwa, które wpływ trwały chcą sobie zapewnić, będą musiały uwzględniać to usposobienie ludności niemieckiej. Gdyby rząd był innym, gdyby do jego kroków nie było przywiązane wieczne niepowodzenie, mógłby największą korzyść odnieść z tego rozkładu stronnictw. Tymczasem dziś całe inny prąd wyzyskuje to rozbicie panujące w Austryi między Niemcami, bo w niemieckich krajach koronnych objawiają się życzenia i sympatye, których się u zwyciężonego w pół roku po przegranej pod Koeniggraetzem nikt nie mógł spodziewać.

---

**Wiedeń** 28 stycznia. Komitet centralny dla dolnej Austryi ogłosił teraz listę kandydatów dla miasta Wiednia. Komitet zaleca następujących kandydatów: na Leopolstadzie burmistrza Zelinkę, na Mariahilf Dra Bauera, na Neubau Dra Schindlera, na Alservorstadt Dra Hoffera, na Josefstadzie Feldera, na Landstrasse Dra Koppa, na Wiedeniu prof. Haimerla. Dla miasta samego komitet nie przeznaczył jeszcze kandydatów, oczekując, czy nie zgłosi się jaki z większą wziętością niż ci, których komitet posiada w zapasie. Podobno znany ekonomista Dr Iacque zamierza popróbować szczęścia w samem mieście. Na przedmieściu Margarethen ubiega się o posadę poselską aż czterech kandydatów, którzy się umówili, że odstąpią swoich głosów temu, który na posiedzeniu przedwyborczem najwięcej otrzyma głosów.

— Z powodu, że w bieżącym tygodniu rozpocząć się mają na nowo posiedzenia wielkiego wydziału do spraw wspólnych, lewica i centrum naradzały się wczoraj nad zachowaniem się swojem wobec wniosków podkomitetu piętnastu. Na zebraniu członków lewicy, które przeszło cztery trwało godziny, uchwalono cofnięcie votum mniejszości do elaboratu podkomitetu. Natomiast postanowiono, że lewica nastawać będzie na przystąpienie do wyczerpującej dyskusyi jeneralnej, tudzież że trzymając się ściśle zasady legalności wystąpi przeciw sposobom załatwiania spraw wspólnych przez delegacye.

Stronnicy Deaka wchodzący w skład wydziału do spraw wspólnych uchwalili na posiedzeniu niedzielnem u Szentkiralyego przyjąć wnioski podkomitetu z małoznaczącemi zmianami.

Znany korespondent wiedeński *Napla*, biorąc pochop z odpowiedzi JCMości na adres w sprawie poborowej zapewnia, iż przewłoka w ziszczeniu życzeń wyrażonych w adresach sejmowych nie wynika ani z woli JCMości, ani też z usposobienia mężów stojących u steru, bo w tym względzie wszystko stoi jak najlepiej, lecz „tylko przygotowania nakazane stosónkami i naturą rzeczy opóźniają nieco spełnienie owych życzeń".

---

## Listy ze Lwowa.

### II.

Ruchy wyborcze. — Komitet centralny wyborczy. — Kandydaci lwowscy. — Zgromadzenie przedwyborcze. Oddziaływanie komitetu na wybory prowincyonalne. Kandydaci prowincyonalni. — Brak inicyatywy i tutaj — przyczyny.

Skreśliłem Wam w liście pierwszym panujące w pożyciu naszem rozdwojenie. Wydaje się ono być zastraszającem na piewszy rzut oka; przy bliższem rozeznaniu rzeczy jednak maleją z wolna nasuwające się pierwotnie w postaci straszydła przedmioty, a bezpretensyonalna, nieagitująca i pomimo tylu nieszczęść zawsze żywotnie silna idea polszczyzny, jest tym promieniem światła, które z po za chmur mglistych się dobywając, rozprasza je bez wytężenia się zbytecznego.

Ruch wyborczy we Lwowie zatwierdza najwidoczniej to zdanie; bowiem podczas gdy partya Swiętojurska rozwinęła jak najsilniej swą niebezpieczną, bo tajemną i wiecznie nurtującą agitacyę, rozsyłała listy otwarte i tajemne wpływała i wpływa przez osoby jej przychylne, inteligencya polska zachowała się spokojnie a nawet bezczynnie. — Komitet centralny, który miał dodać życia i ruchu sprawie wyboru w masie ogółu, stał się prawie przyczyną pewnej apatyi powszechnej. — „Mamy komitet centralny — niechajże robi co może" — mówiono najczęściej i na tem się kończyły pogadanki poufne. Z resztą wybor posłów dla Lwowa samego nie przedstawiał trudności wiele. Hr. Gołuchowski, Ziemiałkowski, Dubs, byli zaraz od początku niezachwianemi kandydatami; Dr Smolka zarówno stał silnie, tylko miał wielu współzawodników. Doktorowie Rajski, Madejski, Kabat, Sękowski ze stanu prawników, pp. K. Wild, Żaak i Piątkowski z mieszczaństwa, nareszcie Leszek hr. Borkowski jako dawny poseł lwowski, zalecani byli przez swych stronników. Poczucie sprawiedliwości mieszkańców lwowskich, okazane najświetniej na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 24 stycznia r. b. we Lwowie, przekonało każdego, że świetne zasługi Smolki, w świeżej i wdzięcznej pozostają pamięci współrodaków, upadła więc kandydatura rywalów jego, chociaż każdy z nich jest godzien piastować zaszczytnie brzemię poselstwa, i bez wątpienia na prowincyi obranym będzie.

Przedwyborcze zgromadzenie z kolei trzecie we Lwowie wypadło daleko żywiej, aniżeli się spodziewano. Komitet centralny przedstawił kandydatów w osobach pp. hr. Gołuchowskiego, Smolki, Dubsa, Kabatha, Wilda, Kolischera, Borkowskiego, Ziemiałkowskiego, Rodakowskiego, Rajskiego, Madejskiego, Hönigsmana, Gnoińskiego i A. ks. Sapiehę. Z tych zrzekli się kandydatury pp. Rajski, Sapieha, potem: Kabath, Rodakowski, Madejski na korzyść kandydatów — jak się wyrazili — zasłużeńszych. Dr Hönigsmann uczynił to samo w politycznej — zdrowym poglądem na stan rzeczy — nacechowanej mowie, odznaczającej się dowcipem i śmiałością, a dowodzącej nam, że arena, na której trzeba się dobijać zasług i dorabiać dobrobytu, jest gruntem polskim, a ideą przyświecającą cierpiącej ludzkości jest wolność oparta na swobodnym rozwoju praw narodowych i czystokonstytucyjnych, nie polegającą na eksperymentach niepraktycznych, dorywczych i półśrodkowych. Każdy charakter prawy ucieszy się czytając to polityczne wyznanie p. Hönigsmana, przemawiającego niejako imieniem swych współwyznawców; lecz ileż to smutku nabawi ta mowa naszych cywilizatorów, którzy lwowskich Izraelitów uważają za swoich najwierniejszych i ślepo oddanych popleczników. Dowiódł nam ponownie p. Hönigsmann, że zna potrzeby kraju, i nie wątpimy, że będzie w kole naszych reprezentantów, jest bowiem kandydatem w Brodach, a mieszkańcy tego miasta wybierając go, będą mieli powód do szczycenia się swym wyborem. Po p. Hönigsmanie przemówił Leszek Borkowski. Zawsze krytyk bezwzględny, surowy, obywatel kraju wierny zasadom raz przyjętym i ogłoszonym jeszcze podczas huku dział wiedeńskich, kędy najśmielsi z mówców publicznych przycichli. Nie spisywał on wprawdzie foliałów wniosków sejmowych, nieczęsto przemawiał w izbie naszej, zawsze jednak każda jego mowa była świadectwem niezłomnego postanowienia, śmiałości polskiej i uczucia polskiego. Niezawsze go zrozumieli słuchachacze, a niektórzy z nich, chociaż zrozumieli, — udawali nieświadomych rzeczy, kładąc ironię na karb źle zrozumianej polityki lub fałszywie obranej drogi. Część winy przypada i szanownemu posłowi; bo wstępując na trybunę powinien pamiętać, że ma przed sobą nie mędrców ateńskich, lecz frakcye: 1° moskiewsko-świętojurską; 2° włościańsko-mazurską; 3° galicyjsko-lodomeryjską, a tylko 4° polską. Zarzucają mu przeciwnicy niepraktyczność, ale gdybyśmy mogli znaleźć dziś trybunał kompetentny do zbadania i rozsądzenia tego pytania, to zdaje się, iż niepraktyczność przypadałaby w dziale wielu innym, nie samemu hr. Leszkowi Borkowskiemu. Komitet centralny nie grzeszy zbytniem przywiązaniem do osoby hr. Borkowskiego, pojmujemy to najdoskonalej; mieszczaństwo lwowskie wymaga od swych posłów, ażeby się zajmywali więcej sprawami partykularnemi miasta, a niepraktyczną polityką tylko ex currendo, i to pojmujemy należycie; ale właśnie dziś, kiedy to piszę przybył do mnie obywatel z Samborskiego z użaleniem, iż trzeciego posła im brakuje, bo z proponowanych przez komitet kandydatów, dwóch nie chce przyjąć mandatu, a wniosek jego, aby obrać hr. L. Borkowskiego, szlachta okoliczna przyjęła milczeniem, bo komitet centralny go nie proponował.

Po Borkowskim przemówił poseł Ziemiałkowski w duchu sobie właściwym; lecz mowa jego wydała się wobec poprzedniej — błyskawicami jaśniejącej mowie, — nieco bladą, chociaż ją zawsze przyjęto z uniesieniem świadczącem o cenie szacunku, jaką przywiązują Lwowianie do osoby Ziemiałkowskiego.

Po takich znakomitościach trudno było następującym osobom zainteresować słuchaczy; nastąpiła tylko scena niemiła, z powodu iż redaktor *Gazety Narodowej* usprawiedliwić się chciał wobec zarzutów, które mu czynił hr. Borkowski, a zgromadzenie przeciwko temu w sposób wyrazisty się oświadczyło. Przedstawienia p. Hofmana skutkowały przecież tak dalece, iż dano głos p. Dobrzańskiemu celem wygłoszenia swej obrony.

Krytykując działanie komitetu centralnego, można oświadczyć, iż takowy we Lwowie nie wiele miał do czynienia, a dla prowincyi nie wiele mógł uczynić, bo miasta i okręgi wyborcze większych posiadłości swoich kandydatów po największej części już miały, bez oglądania się na komitet centralny, któren, mówiąc między nami, nie rozwinął tej energii, jaka była potrzebną i spodziewaną. Agitacye otwarte i uczciwe są każdemu z osób prywatnych dozwolone w sprawach wyborów, a komitet centralny był nawet obowiązanym agitować, na to był i jest ustanowionym. Zalecenie tej lub owej osoby w okręgach miejskich lub większych posiadłości, nie natrafiało na opozycyę; w jednym tylko okręgu wyborczym samborskim zabrakło posła, jak już wyżej powiedziano. Także w mieście Stanisławowie nie zgodzono się jeszcze ostatecznie, kogo wybrać z pomiędzy trzech kandydatów: ks. Barewicza, Dra Kamińskiego i Skwarczyńskiego. Komitet centralny proponował najsłuszniej ks. Barewicza, za którym przemawia opinia publiczna, a odpowiednie pojęcie obowiązków obywatelskich, jego wybór wskazuje.

W sejmie naszym mamy bardzo dostateczną ilość prawników i adwokatów, ale księży ruskich podobnych ks. Barewiczowi nie mamy po śmierci ks. Aleks. Dobrzańskiego żadnego; a przyzna każdy z prawych obywateli kraju, że właśnie o posłów podobnego rodzaju powinniśmy się starać najusilniej, raz dla ich zacności a powtóre dla utworzenia w sejmie partyi jak najliczniejszej szczero-ruskiej, antimoskiewskiej, czyli antiświętojurskiej. Wyszukiwać podobne osoby, było zdaniem stronnictwa centralnego, który jednak niespełnił tego zadania, chorując na wzmagający się ciągle brak inicyatywy. Przyczyną tego objawu

---

udział, jest teraz tak modna w Paryżu, że chociażby z narażeniem życia, świat piękny musi jej używać. Ton dobry zakazuje skarżyć się na zimno, „gdy je sam Cesarz cesarską wytrzyma osobą." Ubiory wytworne, futrzane, kuse, opięte — bynajmniej nie zasłaniają od mrozu, który na wczorajszej fecie popółnocnej, dziesięciu dochodził gradusów. Księżyc świecił i latarnie paliły się żywo, mówiono, że to ładne...

Być może — wszystkie gusta są w naturze, nawet lubienie mrozu... Nam, mimo splendoru bulońskiej ślizgawki, czerwone nosy pięknych dam ustawicznie przywodziły na myśl Erenberga trawestacyę *Wezwania do Neapolu*:

„Znasz — li ten kraj, gdzie nic nie dojrzewa?
„Gdzie śniegu blask odarte srebrzy drzewa.
„Znasz — li ten kraj? Znasz — li o moja miła!
„Tambym ja zmarł — choćbyś ty ze mną była."

Syberya i Neapol nasuwa na myśl dwóch świeżo zmarłych akademików. Ingres umarł z przeziębienia w Paryżu; Cousin w Cannes z gorąca, na piorunującą apopleksyą: jeden w nocy, drugi w południe tegóż samego dnia.

Pokazuje się z tego, że śmierć wszędzie czyha na człowieka, a sławna teorya lorda Broughama, której się Cousin trzymał, nie koniecznie zbawienna.

Lord Brougham był przyjacielem ś. p. Cousina oraz wynalazcą Cannes, istnego zapiecka Bożego w Prowancyi, gdzie razem zwykle zimowali. Owóż, szlachetny lord ma lat dziewięćdziesiąt dwa, i mówi, że to zawdzięcza jedynie swej Villi zbudowanej z północnym konfortem na tem południowem wybrzeżu. Zdaniem jego, zima jest sprawczynią wszystkich śmiertelnych chorób ludzkich. „Człowiek ma zdrowie letnie i zimowe — dowodzi Brougham — to ostatnie zawsze jest mniej dobre niż pierwsze. Zima sprowadza katar, ból gardła, reumatyzmy, wszystkie przyczyny *morbificzne*, które niszczą ekonomiją zwierzęcą i przyspieszają koniec. Kasując zimę, kasujemy tem samem wszystkie choroby śmiertelne; nie tylko mniej cierpimy, ale zamiast konać boleśnie, gaśniemy powolutku, bezwiednie — jak lampa pozbawiona oleju."

Na powyższej teoryi szlachetny lord oparł, jeżeli nie swoją nieśmiertelność, to przynajmniej biblijną długoletność. Wiek byłego kanclerza Anglii i zdrowie jego zawsze kwitujące przemawiają za jego hygieną a do teoryi przywięzują pewną powagę, której zaprzeczyć trudno.

Właśnie ten swój systemat wykładał Couseno wi jednego pięknego wieczora, który miał być ostatnim wieczorem filozofa-ekleletyka. Obaj zgodzili się na to, że nie namiętności, nie Bóg, ale klimat ludzi zabija; że śmierć ani żona bynajmniej od Stwórcy nie przeznaczona, że umierają tylko głupcy albo roztrzepańcy. Nie będąc ani jednem ani drugiem, obiecali sobie żyć przynajmniej jeszcze z jakie lat piędziesiąt.

Skoro w parę godzin po tej rozmowie apopleksya wpadła przez otwarte okno Cousena i ubiła go na miejscu — lord na chwilę utracił równowagę... zauważano, że dwa sucharki mniej niż zwykle spożył przy herbacie i widocznie zaniepokojony był, jako człowiek słyszący, że blisko strzelają. Ale to przeszło. Obiad już jadł z apetytem, i dowodził wszystkim, że Cousin dla tego umarł, że zbyt późną jesienią z Paryża wyjechał — roztrzepaniec!

Tutaj otworzyły się na raz cztery wysokie miejsca: dwa krzesła w Akademii, dwa w Senacie. Krążą wieści, że na opróżnionem krzesle Larochejaqueleina posadzą pana About, skutkiem jego zasług broszurowych, a mianowicie skutkiem zabiegów młodej małżonki „z rodu, cnót i konneksyi damy znakomitej."

Adwokat Favre ciśnie się do Akademii. Co na to powie przedmieście ś. Antoniego? Ciekawsza jeczcze kwestya, jak się Favre zgodzi z Guizotem, Dupanloupem i Montalembertem? Ale wiadomo, że Akademia nie zawsze z miłości męża bierze. Z drugiej strony, od czegóż byłby adwokat, żeby nie umiał własnej sprawy pomyślnie ukończyć.

Wobec politycznych nowości, literackie znikają. Słyszymy tylko ciągle o drukującym się *Przewodniku Paryskim* dla gości mających przybyć na Wystawę — przewodniku nad przewodnikami, na który najpierwsze pióra francuskie się składały. Ingres był jednym z illustratorów tego dzieła. Wiktora Hugo *Wstęp* zajmuje kart dziesięć.

Zapowiadają także nowe Album nieznanych rysunków Gavarniego. Wydawca Hetzel ma w tece dwieście akwarell Gavarniego. Każda z nich opatrzona legendą dorównywającą dowcipnemu rysunkowi. Wiadomo, że pióro Gavarniego było równie subtelne jak jego ołówek. Bardzo korzystne propozycye poczyniono już właścicielowi tego skarbu, ale odrzucił wszystkie, gdyż je przeznaczył na illustracyą nowego wydania *Djabła w Paryżu.*

Rysunki Gavarniego przedstawiają typy paryskie ubiegłych lat dziesięciu, nie można ich lepiej wystawić, jak uplastyczniając nimi nową wizytę djabła.

Znawcy, którzy te akwarelle widzieli, mówią, że to najlepsze utwory sławnego rysownika.

Ponieważ zbiór cały będzie sztychowany, przekonamy się o tem naocznie. Rząd zapewne nabędzie do Muzeum oryginały. Jakoż właściwe miejsce tych akwarell w galeryi rysunków w Luwrze.

Zresztą, nie ma nowości: zasypane śniegiem na kolejach zalegają. Co dzień dowiadujemy się nadzwyczajności, jak te naprzykład, że w Marsylii jeżdżą saniami, że śniegiem zasypany Londyn od dwóch dni nie jadł rozbifu, że pociąg ugrzązł w zaspach pod Lyonem a drugi w rów się stoczył, po lodzie dojeżdżając do Nicei, trzeci wśród zawiei śnieżnej wpadł na drugi w okolicy Avignionu, i tak dalej.

Z Londynu donoszą o nieszczęściach z powodu ognia i wody. Na ślizgawce w królewskim parku trzysta osób poszło pod lód — trzydzieści wydobyto nieżywych z tej kąpieli. Na innej ślizgawce załamało się parę tysięcy ludzi, ale tym przerębel dodała tylko apetytu do Sandwiczów.

W Sydenhamskim pałacu pożar wielkie poczynił szkody. Ale stał się przy tej okazyi cud wynagradzający Anglikom sowicie straty materyalne. Skoro płomienie ogarnęły już całe prawie skrzydło pałacu, Jego Wysokość duk Sotherland z narażeniem życia wybawił z pożaru swoją ulubioną indyjską papugę. Zaledwie ją wyniósł na świeże powietrze, papuga najpiękniejszym swym głosem zaintonowała *God save the Queen*, pieśń, której nigdy jej nie uczono.

Wypadek wydaje nam się tak nadzwyczajny, że nie śmiemy namawiać naturalistów, żeby go wciągnęli w księgi bez pewniejszych informacyj.

jest skład komitetu, do którego wybrano osoby, niemające dość czasu do należytego zajęcia się tak trudnemi obowiązkami, jakiemi są wybory. Tu wypadało zasięgać wiadomości na prowincyi, wydobywać z zapomnienia, lub, że się tak wyrazimy, z nicości osoby chociażby dotąd nieznane światu, byle usłużyć dobrej sprawie. Trzeba było nawet podróżować po kraju, lub zarządzać te podróże przez dobrane osoby, osobliwie we wschodniej części, i wypatrywać, ażali się nie da coś zdziałać w okręgach wyborczych wiejskich; za chęcać nieśmiałych, wzmacniać w wierze zwątpionych. Tak np. w okręgu wyborczym Turka obwodu Samborskiego, starają się o poselstwo na miejsce dawnego posła Tarczanowskiego, osoby ze wszech miar znane i polecenia godne, a mianowicie: pp. Michał Czyrniański, Celestyn Zyblikiewicz (obadwa Rusini) i naczelnik powiatu Pinterhofer.

Węgrzy umieją radzić sobie skutecznie, zalecając się ludności wiejskiej przy wyborach. Wytoczywszy beczkę wina, i przemówiwszy przekonywująco do serca wyborców, zwyciężają wszelkie machinacye przeciwników. Otwartem wystąpieniem i nasze obywatelstwo wiejskie mogłoby zaimponować nurtującej partyi klerykalno świętojurskiej; otwartem wystąpieniem i powyżsi trzej kandydaci w powiecie Turka, kierować się powinni, a nie podlega wątpliwości, że jeden z nich wyszedłby z urny wyborczej jako poseł, bez pomocy nawet komitetu centralnego. Obywatelstwo wiejskie, mające tyle styczności z ludem, mogłoby przy jakiemkolwiek zajęciu się uzyskać tyleż wpływu na wybory, ile go uzyskali parochowie, a może nawet więcej; lecz otwarcie mówiąc, nikt z szlachty niezadaje sobie pracy na tem polu; więc korzystają zwolennicy carosławia i bez walki owładają arenę nadużywając dobroduszności ludu ruskiego; komitet centralny wie o tem wszystkiem, a przynajmniej wiedzieć był powinien i zawezwać większych posiadaczy ziemskich do podjęcia nieco trudu około tej sprawy, któraby odniosła była łatwiejszy i świetniejszy skutek, aniżeli sobie wyobrażamy.

*M. J.*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 29 stycznia. Wczoraj od 1éj do 4téj po południu p. Namiestnik w towarzystwie Prezydenta miasta Dra Dietla i wiceprezydenta Dra Strzeleckiego zwiedzał zakłady dobroczynne, mianowicie ochrony na Wesołéj i na Kleparzu, szpital Ś. Łazarza, Arcybractwo Miłosierdzia, a nadto szkołę żeńską przy klasztorze Ś̄go Jana.

W ochronach egzaminował dzieci z katechizmu, w szpitalu badał i pocieszał chorych, obejrzał kuchnię, zapasy żywności; w Arcybratwie zgromadzonym Radcom, jako brat tego Towarzystwa dziękował za starania ku zmniejszeniu nędzy łożone i zachęcał do dalszych prac w myśl dobroczynnych zamiarów Skargi, nakoniec w klasztorze Ś. Jana, gdzie właśnie odbywał się egzamin, przyjęty hymnem narodowym i kantatą na jego cześć przez uczennice wykonaną, w odpowiedzi na przemowy kanonika Rusinowskiego i katechety miejscowego, upominał uczennice w treściwych słowach, aby się tak jak nasze matki pobożnością i miłością ziemi rodzinnéj odznaczały; nakoniec egzaminował sam uczennice z katechizmu, historyi kościelnéj i powszechnéj.

Właśnie kiedy Rada ogólna Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego rozpoczęła posiedzenie, niespodzianie wszedł do sali p. Namiestnik, a zabrawszy przy stole miejsce, przemówił mniéj więcéj temi słowy: Przybywam do Was szanowni Panowie, nie jako Namiestnik ale jako Wasz Brat do swych Braci. Praca Wasza jest chrześciańska, ocieracie łzy cierpiącym, dajecie pomoc wstydzącym się żebrać, wypożyczacie bez procentu potrzebnym, a to tak szlachetne zadanie Arcybractwa, do którego i ja przed piętnastu laty się zapisałem, tym którzy się nią zajmują, zaszczyt przynosi. Żałuję, iż jako nie biorącego udziału w waszych naradach, moglibyście mnie uważać za ubyłego z grona waszego, ale tak nie jest, gdyż jeśli nie tutaj w Radzie, to na mém stanowisku chcę i będę téj wiekopomnéj instytucyi zawsze pomocnym.

Na to odezwał się Radca Dr Kleszczyński, iż Arcybractwo M. i B. P. nie uważa Jego Ekscellencyi z powodu nieobecności na posiedzeniach za ubyłego Brata, gdyż kto wyższe i tak znakomite spełnia w życiu obowiązki i dla dobra kraju się poświęca, ten nigdy z powodu absencyi, praw swych w Arcybractwie nie utraca.

Namiestnik serdecznemi słowy podziękował p. Kleszczyńskiemu za tę trafną odpodziedź; poczem starszy Arcybractwa M. i B. Pobożnego wiceprezydent miasta p. Ludwik Helcel przemówił w te słowa.

„Składając Waszéj Ekscelencyi serdeczne dzięki za zaszczycenie nas swoją tu obecnością, jako Starszy Arcybractwa M. i B. P., téj najdawniejszéj w kraju bo trzechwiekowéj instytucyi dobroczynnéj, śmiem opiece Twéj dostojny Mężu polecić tę fundacyą ś. p. X. Piotra Skargi, równie jak wszystkie nasze krakowskie zakłady dobroczynne. Oby Opatrzność, która nam Waszą Ekscellencyą dała na Namiestnika, i to także zrządziła, ażeby tak jak dziś jeszcze Krakowianie ś. p. X. Piotra Skargę po upływie trzechset blisko lat wielbią i błogosławią, *cały Naród Polski* po upływie następnych trzech wieków z wdzięcznością w sercu i błogosławieństwem na ustach imie Agenora hrabi Gołuchowskiego w pamięci swéj przechował.“

Uściśnięciem ręki podziękował Namiestnik starszemu Arcybractwa, a objawiwszy żal, iż z powodu egzaminu w klasztorze Ś. Jana, na który przybyć obiecał, dłużéj pozostać nie może, pożegnanym został serdecznem: Niech żyje J. E. Namiestnik kraju!

Uzupełniając wedle możności szereg przemów do JE. Namiestnika przy przedstawieniu Mu się instytucyj publicznych, podnosimy szczególniej przemowę Prezydenta Izby handlowo-przemysłowéj dla wielce przychylnej odpowiedzi P. Namiestnika, mieszczącej w sobie uznanie ważnych prac Izby i jej w kraju i po za krajem znaczenia.

„Mam zaszczyt przedstawić W. Excelencyi (rzekł prezes Izby p. W. Kirchmayer) Izbę handlową i przemysłową polecając ją łaskawym względom Jego. W wielkiem dziele, które podjąłeś, a które pamięć Twoją w sercach polskich uwieczni, wywalczenia naszej narodowości praw jej słusznie należnych, krajowi stanowiska odpowiedniego naszej przeszłości i tradycyom w ustroju harmonijnym całej monarchii, zdobycia serc naszych dla Monarchy, państwa i rządu sprawiedliwem uwzględnieniem naszych potrzeb i poparcia w trudnej chwili przejścia, chciej przyjąć zapewnienie, że przy Tobie stoimy, że na nas liczyć możesz.

„Izba handlowo-przemysłowa,— której zadanie przeważnie ku materyalnym sprawom kraju zwrócone wobec macoszego niekiedy traktowania żywotnych kwestyj przemysłu i handlu za dawniejszych rządów, nie zawsze należycie oceniane było—mały stosunkowo do trudnej i zmudnej pracy swojej na polu gospodarstwa społecznego w kraju wpływ i zakres dotąd wywierać mogła; mimo uznania, jakiego jej statystyczne prace i zabiegi do wystawy w Londynie i Paryżu znalazły, a sprawozdania i opinie w kwestyach handlu i przemysłu w konsulatach i w Wiedniu odniosły;—jesteśmy zaś pełni otuchy, że świadomą ręką sterowane dziś ministerstwo handlu i gospodarstwa społecznego, w dwójnasób zwróci uwagę na wymogi handlu i przemysłu naszego, jeżeli Ekscelencya, jako tyle obeznany ze stosunkami krajowemi mąż stanu, poprzesz je możnym wpływem swoim, przejmując się tem, co nąs dolega, z całą życzliwością rodowitego Polaka, w którego dostojne ręce złożone losy kraju silnie oddziaływać będą i muszą na rozwój skromnego stosunkowo handlu i przemysłu krajowego“.

Na to p. Namiestnik odpowiedział w tych mniej więcej słowach:

„Zasługując się krajowi na polu potrzeb materyalnych, popieracie Panowie niemniej i stronę duchową z onemi potrzebami w ciągłym związku będącą. Prace Wasze znane zaszczytnie w Wiedniu, a należycie ocenione na wystawach zagranicznych, zjednały Wam również uznanie światłych obywateli i zakładów w kraju; co więcej mieliście pozazdroszczenia godną sposobność odszczególnienia się i zasługiwania krajowi już wtedy, kiedy inne instytucye smutnem położeniem kraju skrępowane, nawet znaku życia i rozwoju dać nie mogły. Ważność Izby uznaje nadto sam statut krajowy, dozwalający Wam z kilkunastu wyborców tworzyć osobne ciało wyborcze i delegować osobnego posła na Sejm krajowy. Pracujcie więc wytrwale na pięknem i wdzięcznem polu, przekazanem działalności Waszej, a bądźcie pewni, że we mnie znajdziecie w sprawach waszych najchętniejsze zawsze poparcie i uznanie“.

Po czem prezes Izby przedstawił Jego Ekscelencyi wice-prezesa Baranowskiego i członków obu sekcyj, tudzież szefa bióra sekretarza Weigla, a odchodzących pożegnał p. Namiestnik uprzejmem dołożeniem: Żegnam was, zobaczymy się wieczór w resursie i na balu.

Wczoraj wieczór p. Namiestnik zaszczycił obecnością swoją koncert p. Moniuszki, a wieczór był na balu u hr. Adamostwa Potockich, gdzie zebrało się wszystko to, co w mieście naszem zajmuje więcej znane stanowisko ze wszystkich sfer społecznych.

Dziś Jego Ekscelencya po obiedzie u byłego posła i prezesa Izby handlowo-przemysłowéj p. Kirchmajera, opuszcza Kraków, zostawiając po sobie miłe wspomnienie, i—jak tuszymy, uwożąc z sobą podobne. Uzupełnimy jeszcze następnie niektóre szczegóły pobytu Namiestnika w Krakowie.

— P. Namiestnik wstąpił wczoraj objeżdżając Wesołę, do zakładu fotograficznego p. Walerego Rzewuskiego, czyniąc zadosyć jego prośbie, aby zostawił w mieście naszem jako pamiątkę swój portret.

— Dowiadujemy się, iż w dniu jutrzejszym o godzinie 6téj po południu odbędzie się w sali redutowéj wtóre Z g r o m a d z e n i e  p r z e d w y b o r c z e, na którem przedstawią się kandydaci. Pożądanem jest, aby wyborcy — ale tylko wyborcy — w jak największéj stawili się liczbie.

— Wczoraj o godzinie 6ej wieczorem odbyło się w sali redutowéj pierwsze posiedzenie publiczne tymczasowego komitetu przedwyborczego przy dosyć licznym współudziale wyborców i niewyborców. Dr. Dietl zagaja posiedzenie; zwracając uwagę zgromadzenia na ważność chwili obecnej, oświadcza, że się nie wahał stanąć na czele komitetu przedwyborczego, składającego się z 15tu członków, t. j. po 3 z każdej sekcyi rady miejskiej; dziś atoli skończyła się już misya tymczasowego komitetu, a właśnie obowiązkiem zgromadzenia jest wybór nowego komitetu, który można trojakim sposobem uskutecznić, albo potwierdzić dotychczasowy komitet w całości, albo go wzmocnić przez pewną liczbę członków, lub też zupełnie nowy wybrać komitet. W zawiązanej w tym celu dyskusyi zabiera głos Dr. Maciej Jakubowski i stawia wniosek poparty przez Dra Sciborowskiego, aby dzisiejszy komitet wzmocnić przez drugą liczbę 16tu członków z grona wszystkich wyborców. Wniosek ten zgromadzenie przyjmuje, a dalszy wniosek p. Adolfa Aleksandrowicza, aby się komitet składał z 45 członków upada. Chodziło więc o wybór nowych 16tu członków. Dr. Dietl stawia pytanie, czy który z obecnych życzy sobie kandydatów postawić. Dr. Zieleniewski wnosi, aby przedstawienie nowych 16-tu członków zostawić przewodniczącemu, a zgromadzenie ich przez aklamacyę przyjmować będzie. Dr. Dietl ze względów utylitarnych uznaje słuszność tego wniosku, bo w ten sposób uprości się wszystko. Z przeciwnym wnioskiem występuje Dr. Faustyn Jakubowski, prosząc — aby wybór 16tu członków przeprowadzić za pomocą głosowania kartkami, bo może się zdarzyć, że przewodniczący będzie musiał przedstawiać kandydatów bez końca — jeżeli zgromadzeni wyborcy ich nie przyjmą; sądzi zresztą mowca, że Krakowianie chętnie poświęcą kilka godzin czasu, aby głosując przez kartki sumiennie swój obowiązek wypełnić. Nad wnioskiem tym po trzykroć głosowano, ale zawsze z wątpliwym rezultatem mimo prób przeciwnych; nakoniec wezwał przewodniczący zgromadzonych do rozstąpienia się na dwie strony, a po obliczeniu głosujących upadł wniosek Dra Jakubowskiego 75 przeciw 101 głosom. Przeciwny więc wniosek Dra Zieleniewskiego przyjęty. Dr. Dietl przystępując do przedstawienia kandydatów na 16tu nowych członków — wyjmuje gotową już listę, ułożoną na jednem z posiedzeń tymczasowego komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie przyjmuje wszystkich przez podnoszenie rąk, dwóch dopiero na powtórne wezwanie przewodniczącego.

W skład komitetu przedwyborczego wchodzą zatem: *dawniejsi członkowie:* Dr. Dietl, Dr. Szlachtowski, Dr. Samelson, Hanicki, Dr. Weigel, Wolf, Gralewski, Dr. Machalski, Dr. Wróblewski, Baranowski, Langie, Dr. Warschauer, Muczkowski, Chrzanowski, Dr. Schönborn, Zieleniewski — w liczbie 16tu.

*nowi członkowie*: Aleksandrowicz, Ks. Serwatowski, Spira Jozue, Dr. Franc. Bulikowski, Dr. Kański, Cezar Haller, Józef Czech, Dr. Szewczyk, Edward Graff, Myśliwiec Aleksander, Glixelli Władysław, Bruznicki Władysław, Kochanowski Antoni, Gralichowski, Zborowski Aleksander i Niemczewski Feliks — w liczbie 16tu.

Przewodniczący wezwawszy na sekretarzy komitetu p. Muczkowskiego i Dra Warszauera zamyka posiedzenie o godzinie w ½8mej; następne publiczne posiedzenie we środę dnia 30 b. m. o godzinie 6tej w sali redutowej, na którem już będą mogli wystąpić kandydaci na posłów z swojem wyznaniem wiary politycznej.

— Dowiadujemy się, że tutejszy Sąd wyższy otrzymał dziś od ministerstwa projekt nowej ustawy o s ą d a c h  p o k o j u. Przypomnieć tu wypada, że w Krakowie istniały sądy pokoju aż do zaprowadzenia cywilnego prawodawstwa austryackiego, a o zaletach tej instytucyi pisaliśmy już niejednokrotnie.

— Mylnie doniosła *Gaz. Narodowa,* aby centralny komitet przedwyborczy w Krakowie postawił na kandydata poselskiego w mieście Nowym Sączu na pierwszem miejscu p. Leona Chrzanowskiego, na drugiem p. Aleksandra Szukiewicza. Komitet cantralny zalecił bez wyboru pierwszeństwa wyborcom sądeckim na ich żądanie pp. Chrzanowskiego, Dra Koczyńskiego hr. Edwarda Stadnickiego i Szukiewicza, motywując zalecenie każdego z nich. Wyborcy zaś w głosowaniu przedwyborczem wybrali byłego posła Dra Koczyńskiego, który otrzymał 70 głosów, a jego współzawodnik starosta miejscowy 14 głosów. P. Leon Chrzanowski wybrany został z większéj własności wiejskiéj na przedwyborczem zgromadzeniu, gdzie jak wczoraj listy w *Czasie* umieszczone dowodzą, p. Szukiewicz nie był wcale postawiony na kandydata.

— Zapraszam imieniem komitetu obwodu Samborskiego wszystkich wyborców z posiadłości większych tego obwodu, jakoteż i kandydatów na posiedzenie przedwyborcze dnia 5go lutego o godzinie 8éj rano w Samborze w ubikacyach ratusza miejskiego odbyć się mające, celem porozumienia się względem wyboru posłów.

*Sambor* 27 stycznia 1867.

*Jan Dunin*
przewodniczący komitetu.

— W dniu wczorajszym odbył się w sali hotelu saskiego trzeci koncert p. Stanisława Moniuszki, z którego połowa dochodu przeznaczoną była na dochód towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy. Program koncertu o tyle różnił się od poprzednich, iż zamiast kompozycyi p. Moniuszki p. n. *Bajka* orkiestra wykonała uwerturę Flotowa, po czem bardzo pięknie odśpiewał p. Köhler *Czaty* balladę Mickiewicza, oraz *Kwiaty* i *Krakowiaka* Edmunda Wasilewskiego z muzyką p. Moniuszki. Solo śpiew na *mezzo soprano* wykonała jedna z amatorek głosem prawdziwy zdradzającym talent. Część drugą koncertu zupełniła kompozycya p. Moniuszki do *Dziadów* Mickiewicza p. n. *Widma*. Powtarzać nie będziemy, że wykonanie pod ręką mistrza, jak dawniej tak i wczoraj pod względem precyzyi było niezrównanem. Koncert zaszczycił obecnością swą J. E. p. Namiestnik. — P. Moniuszko naglony interesami dziś opuszcza Kraków. Proszeni jesteśmy przezeń, aby w jego imieniu, serdeczne złożyć podziękowanie wszystkim amatorkom i amatorom, którzy ochotnem współdziałaniem i talentami swemi uświetniali jego koncerta, czego sam z powodu pośpiechu dopełnić osobiście nie może.

A skoro mowa o koncercie, chcielibyśmy wspomnieć o pewnych, właściwych tylko Krakowowi niedogodnościach, które ów podniosły nastrój, z jakim słuchacz opuszcza salę koncertową, strącają nielitościwie— i to zaraz w przedpokoju— do poziomu nic z artyzmem nie mającym wspólnego. Chcemy mówić o urządzeniu schowalni na palta, futra, kalosze itp. przybory tualetowe, którym wstęp do sali balowej wzbroniony. Wprawdzie za wejściem do przedpokoju znajdziesz kogoś, co na prośbę zdejmie ci futro lub paleto, opatrzy je marką i wręczy kontramarkę,— ale też i na tem kończą się starania o twoje sprzęty. Skończy się bal lub koncert i zgrzany opuszczasz salę, aby okutawszy się dobrze w futro, co prędzej w mroźnéj zawiei dostać się do domu— aż tu rozpoczyna się szereg niezapowiedzianych przyjemności, dla których nie jeden woli się zrzec i istotnej zabawy. Skoro już jesteś tak szczęśliwym, że z wielkiem natężeniem łokci dobiłeś się do kasy i okazawszy kontramarkę żądasz wydania paleta, odpowiedzą ci, abyś był cierpliwym, bo są inni, co dłużej czekają. Stoisz więc kwadrans w najokropniejszym przeciągu i jesteś niemym świadkiem walki toczącej się między właścicielami a przechowującymi. Po kwadransie przypominasz swoją prośbę; rozpoczyna się szukanie paleta, którego pod wskazanym numerem nigdy znaleść nie można. Poszukiwania trwają dalej i po półgodzinnej pracy, wśród której zimny wiatr z podwórza przypomina ci ironicznie wszystkie awantaże ciepłej odzieży, odbierasz kategoryczną odpowiedź, że paleta nie ma, że musiał je zabrać p. *X.*, p. *Y.* lub p. *Z.* Gniewasz się, zżymasz, rzucasz, nic to nie pomaga: służba się także gniewa i obsypuje cię impertynencyami najgrubszego kalibru, które znosić musisz cierpliwie, czując się na jej łasce. W końcu rozpoczynasz sam poszukiwania, a szczęśliwym jesteś, jeżeli w rezultacie wyciągniesz z pod ławy paleto, wprawdzie podeptane i zmaltretowane do niepoznania, ale własne. Opuszczając przedpokój, spodzierasz na zegarek — i przekonywasz się, że właśnie minęła godzina, jak z podniosłym nastrojem opuściłeś salę balową. Nastrój ulotnił się w przedpokoju, pozostaje tylko trochę gniewu i to przekonanie nabyte doświadczeniem, że lepiej w domu siedzieć, niż dla przyjemności — niekiedy wątpliwej — ściągać na się wszystkie stadya złego humoru.

Gdybyż to jeszcze trudno sobie było poradzić w podobnych okazyach! Pomijamy już urządzenia w tym celu za granicą, boby nam odpowiedziano oklepanym frazesem, że zagranica u nas za miarę służyć nie może (?), ale przytoczymy za wzór urządzenie, któreśmy widzieli w tych dniach na wielkim balu w domu prywatnym. Osobny pokój przeznaczony był na schowalnię: do około powbijano kołki, tym sposobem, iż ciężar każdego dobrze obejrzyć było można. Dość więc było stanąć w środku pokoju i obejrzeć się do koła, aby wyszukać ciepłą odzież swoją. Podobne urządzenia istnieją także w wielkich magazynach garderoby męzkiej i są bardzo praktyczne. Wartałoby, aby przedsiębiorcy zabaw publicznych u nas pomyśleli o zaprowadzeniu podobnego urządzenia w sali redutowej i hotelu saskiego.

— Dzień 28 stycznia zupełnie pochmurny. Termometr w cieniu doszedł do — 0°.5 od — 2°.6. Wiatr północny przeszedł na wschodni słaby. Barometr stał o 2éj godzinie w południe na 330‴,77, a do 6téj godziny rano dnia 29go opadł na 327‴,99; zimna w tym czasie było — 0°.8 R.

— We środę dnia 30go stycznia, Śtéj Hiacynty panny męczenniczki i Śtéj Martyny panny męczenniczki.

*Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go stycznia.*

HOTEL POLLERA: Kajetan Wolski właściciel dóbr z Spytkowic, Szymon Schefer kupiec, August Melssheimer kupiec, Herman Reihscher kupiec z Prus, Ernest Bunsen kupiec z Berna.

HOTEL DREZDENSKI: Marya Witkiewiczowa z Krzyczowa, Wojciech Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

L i c y t a c y e: W d. 26 lutego, 27go marca i 26 kwietnia w Tarnowie sprzedaż dóbr Łączki, cena wywołania 17,941 złr. 65 cent., kuratorem Dr Grabczyński.

P o s a d y: Sekretarzy 2ch przy wydziale krajowym (po 1,400 złr.); koncepisty (800 złr.); podania do końca lutego.

Z a w i a d o m i e n i a: Sąd stanisławowski Stanisława Zajączkowskiego o wydaniu mu pozwu przez Karola Nowakowskiego o ekstab. adnotacyi sporu o awulsa z dóbr Cucyłowa; ust. rozpr. 26 lutego; kurator Dr Maramarosz.— Sąd złoczowski Konstancyę i Kajetana Gosperskich o wytoczeniu im pozwu przez Izraela Rota i Kwiryna Niezabitowskiego o ekstab. sumy 5,000 złr. z części dóbr Płuchowa; kur. Dr Starzewski.— Tenże sąd Jana Kałmuckiego o nakazie zapł. Mortkowi Eusler 1,000 złr.; kurat. Dr Maramorosz.— Sąd stryjski spadkobierców Jana Dziegciowskiego o nakazie udowodnienia w ciągu roku prawa do 1,200 złp. od lat 50 na realności pod L. 104 w Stryju zahipotekowanéj.

## Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

M o n a c h i u m 28 stycznia. *Baier. Ztg* pisze: Pogłoska o podaniu się do dymisyi ministra wojny, jest bezzasadna; również mylnem jest twierdzenie, aby jenerał Stephan przeniesiony został na stan spoczynku.

S z l e z w i k 28 stycznia. Wczoraj urzędownie zostały władze zawiadomione, że jen. Manteuffel na własne żądanie uwolniony został od dowództwa 9go korpusu armii i wraca na posadę jenerała adjutanta królewskiego, żąda jednak urlopu na rok dla poratowania zdrowia.

F l o r e n c y a 28 stycznia. Projekt ustawy o wolności kościoła i o likwidacyi dóbr kościelnych ogłasza kościół za uwolniony od wszelkiego wdawania się państwa w pełnienie obrzędów duchownych i w mianowanie biskupów. Przysięga, *placet, exequatur* są zniesione, podobnież przywileje wyjątkowe kościoła w państwie. Kościół sam ma staranie o swoich potrzebach z pomocą wiernych i majątku należnego mu lub prawnie przezeń nabytego. W następstwie tego ustają wszystkie ciężary z tytułu kościoła spadające na państwo, prowincye i gminy. Jeżeli biskupi oświadczą, iż biorą na siebie sprzedaż dóbr kościelnych, wtedy mają w ciągu 10 lat sprzedaży tej dokonać w taki sposób, że zamienią majątek nieruchomy na ruchomy. Wypłacą skarbowi 600 milionów franków w ratach, półrocznych po 50 mil. każda, i opędzać będą płace przyznane zwiniętym korporacyom duchownym. Gdyby większość biskupów wzbraniała się podjęcia sprzedaży dóbr, wtedy sam rząd to uskuteczni, przyznając biskupom 50 milionów w rencie 5 procentowej, cały majątek duchowny złoży do depozytu a nieruchomości sprzeda. Powyżej wymienione płace spadają na biskupów. Do projektu ustawy dołączoną jest umowa zawarta między ministrem skarbu Scialoja a domem bankierskim Langrand-Dumonceau.

F l o r e n c y a 28 stycznia. *Italie* pisze: Pomimo dotyczącej noty ogłoszonej w *Giornale di Roma*, Stolica Sta nie jest tak zupełnie przeciwną projektowi względem dóbr kościelnych, jakby mniemać można. *G. di Roma* mówi wprawdzie, że Papież nie zatwierdził umowy, ale nie mówi, aby Papież zakazał biskupom przystępować do tej umowy (względem sprzedaży dóbr kościelnych); dodają nawet, że Stolica Sta dałaby swoje przyzwolenie *ad removendam majorem calamitatem.*

B u k a r e s t 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby uchwalono 58 głosami przeciw 40 następujący wniosek deputowanego Bojaresko: „Zważywszy, że konstytuanta umocowała rząd do zaciągnięcia pożyczki, nie przepisując warunków ani też zastrzegając dla przyszłego ciała prawodawczego prawa ratyfikowania, zawarcie pożyczki nastąpiło prawomocnie, a przeto cyfra jej ma być przyjętą na tegoroczny budżet.“ Tym sposobem wniosek komisyi, domagający się orzeczenia wotum nieufności dla prezesa ministeryum, upada.

K o t a r 28 stycznia. (*Zuk.*) Wojsko Czarnogórców ukończyło ćwiczenia kilkomiesięczne. W Cetyni uzbrojenia trwają wciąż na wielkie rozmiary. Oczekują tam wielkiego dowozu amunicyi, która przybyć ma na trzech statkach do brzegów Albanii. Do Bośnii przybyło 30,000 wojska tureckiego. Słowianie tak chrześciańscy jak mahometańscy są jednej myśli pod względem ewentualnego zbrojnego wystąpienia przeciw Turcyi.

Z Wiednia telegrafują do prażskiej *Politik*, że rząd zamierza zarządzić pewne środki przeciw ex-ministom i tajnym radzcom JCMości, pp. Lasserowi, Plenerowi, Kalchbergowi i Pratobeverze, którzy stoją na czele agitacyi anti-rządowej. Wątpimy, aby ta wiadomość była prawdziwą. Hr. Belcredi wie o tem dobrze, że są pewne sprawy, które dopiero wówczas stają się popularnemi, skoro zyskują męczenników.

*Indép. belge* utrzymuje, że Austrya nie tylko przemawia w Konstantynopolu za opuszczeniem małych twierdz serbskich przez wojsko tureckie, lecz oraz i cytadelli belgradzkiej, a zarazem posłowie austryaccy w Paryżu i Londynie mają polecone uzyskać w tej sprawie poparcie państw zachodnich. Dziennik pomieniony nie bardzo jednak wierzy w poparcie tych żądań, lecz przyczyny tego nie podaje. Twierdzenie to ostatnie może być bardzo wiarogodne, albowiem, o ile przynajmniej Francyi się tyczy, ta sprzeciwiać się będzie wszelkim takim zmianom, któreby uprawniały żądanie Rosyi do poddania traktatu paryskiego pod rewizyę. Gabinet wiedeński nakłania Turcyę do ustępstw, aby w tej chwili zaspokoić Serbię i odjąć jej wszelki powód do powiększenia liczby nieprzyjaciół Turcyi.

Wiedeński korespondent do *Gazety Augsburskiej* przyznaje też, że bar. Beust zupełnie zerwał z dawnemi tradycyami polityki austryackiej na Wschodzie, a lubo obstaje zawsze przy utrzymaniu całości państwa tureckiego, czego interes i bezpieczeństwo Austryi wymaga, wszelako radby uzyskać dla chrześcian wszelkie słuszne ustępstwa. Wbrew twierdzeniom powyższym *Indép. belge*, korespondent rzeczony mniema, że Francya i Anglia popierają tę politykę austryacką, a Rosya miała wyrazić swoje zadowolenie. O ile idzie tu o wykonanie *hat humajonu*, prawdopodobnie państwa zachodnie popierać będą żądania Austryi, ale co do ewakuacyi Belgradu, to rzecz inna. Serbia jest o tyle tylko lenniczką Turcyi, o ile jest panią warowni belgradzkiej. Właśnie pochwała tej polityki ze strony Rosyi, świadczy o niebezpieczeństwie dla Turcyi, gdyby się pozbyła tego ważnego stanowiska militarnego nad Dunajem.

Dzienniki wiedeńskie, które dziś występują przeciw polityce gabinetu wiedeńskiego na Wschodzie, powołują się na ks. Lotara Metternicha, zapominają jednak, że polityka ta była jednostronną, a dziś jest niemożebną. Kanclerz austryacki to jedno pojmował, że utrzymanie silnéj Turcyi jest warunkiem bezpieczeństwa Austryi, ale stojąc przeciw utworzeniu królestwa greckiego i usamowolnieniu księstw Naddunajskich, nie umiał pozyskać dla swojego rządu wpływu na ludy chrześciańskie w Turcyi, a przeto dopuścił, że Rosya mogła wpływ ten uzyskać. Byłoby to miejsce wykazać, jak dalece ks. Metternich w téj swojéj polityce przeciw-rosyjskiéj nie użył nigdy kwestyi polskiéj, a nawet, że nie miał odwagi zrzeć się pensyi pobieranéj z Petersburga a czas jakiś wstrzymanéj po śmierci Aleksandra I i w r. 1831 na nowo wypłacanéj. Ale to należy do historyi. Słusznie przeto bar. Beust obrał wprost przeciwny kierunek i usiłuje objąć rolę rzecznika ludów chrześciańskich Turcyi, ale mniemamy, że pora właściwa do uzyskania wpływu Austryi już minęła.

W Rosyi zbierają składki dla Rusinów w Galicyi, a jak powiada jeden z organów rosyjskich, pieniądze te — które już zresztą nadeszły do poselstwa rosyjskiego w Wiedniu — przeznaczone są na „cele naukowe.“ Znane są te cele; niemi to ubarwiano w Rosyi zawsze propagandę między Słowianami tureckimi, pod nazwą ich przychodziły zawsze pieniądze dla księży unickich. Otóż propaganda moskiewska dalej już sięga w Galicyi aniżeli wsparcie piśmiennictwa ruskiego, aniżeli zaprowadzenie graždanki i obrzędów schizmatyckich; zebrano bowiem w Rosyi podpisy pod petycyę żądającą, aby Car rozciągnął opiekę swoją nad Rusinami w Galicyi. Odpowiedziano podobno petentom, że rząd nie uważa, aby było na czasie wdawać się w sprawy obcego mocarstwa. Odpowiedź ta będzie w Wiedniu pewnie zrozumianą. Atoli pierwsze lody przełamane, a umysły mają się niby oswajać z ideą interwencyi rosyjskiej w sprawy austryackie. Taki jest najbliższy cel petycyi ułożonej niewątpliwie z natchnienia rządu.

Pamiętna mowa księcia Hohenlohe ministra bawarskiego w Izbie deputowanych d. 19 b. m., jest ciągłym jeszcze przedmiotem komentarzy, bo też uważać ją należy nie tylko za program polityki rządu bawarskiego, ale oraz za wyraz polityki pruskiej w Niemczech południowych, za hasło wojenne przeciw Austryi. *Baier. Ztg* podnosi jeszcze raz tę mowę i późniejsze objaśnienie jej dane przez ministra bawarskiego, aby dowieść, iż traktat prażski nie stoi na zawadzie zbliżeniu się Niemiec południowych do Prus, natomiast zaś zastrzega się przeciw związkowi tych krajów z Austryą. Uchylając się od zarzutu, jakoby zadaniem było Bawaryi oderwać prowincye niemieckie od Austryi, *Baier. Ztg* łaskawie się skłania do pozostawienia cesarstwu jego ziem niemieckich, wyjmując taki przypadek, gdyby Austrya miała się rozpaść, to jest, gdyby żywioł niemiecki miał się chcieć odłączyć, bo wtedy z natury swej musiałby on szukać dla siebie wsparcia w grupie państw południowo niemieckich. Ważny to bardzo punkt, który może stać się kiedyś przyczyną nowych zaciętych bojów w Niemczech, nie pod względem prorokowanego przez *Baier. Ztg* rozbioru Austryi, ale odwrotnie z powodu niebezpieczeństwa zagrażającego Austryi przez poddanie się grupy południowo niemieckiej Prusom. Interesem jest zarówno Austryi jak Francyi, aby do tego nie przyszło, i temu zapewne przypisać należy pogłoski o korespondencyi dyplomatycznej między Paryżem a Berlinem z powodu mowy księcia Hohenlohe. Korespondencyi może w tej mierze nie było, ale mogły być pewne zagabywania w Paryżu posłów pruskiego i bawarskiego lub w Berlinie i Monachium tamecznych ministrów ze strony posłów francuzkich.

W Madrycie żelazna ręka reakcyi ciąży na wszystkich. Rząd śledzi wszędy spiski; aresztowania nie ustają, a sądy wojenne są jedynym trybunałem. Naczelny redaktor dziennika *Discussion* skazany został na śmierć; ten sam wyrok padł na siedmiu winnych udziału w wydawaniu tajnego pisma *Alerta.* Wyroki jeszcze nie wykonane, potrzebują bowiem potwierdzenia królowej. Sądzą, że kara śmierci zmienioną będzie na deportacyę. Drukarnią tajną odkryto 18go w nocy, a mimo tego 20go i 21go wyszły nowe pisma, które grożą królowej i ministrom zemstą ludu. W pałacu królewskim pełno intryg, których ofiarą jest książę Montpensier, zmuszony opuścił Hiszpanię, don Tenorio, przeznaczony na posła do Wiednia, na to tylko, aby mógł być usuniętym od dworu, i infant Henryk, brat króla, któremu zakazano wracać do Madrytu. Słychać, że i sam król uważany za przeciwnika kamarylli dworskiej, jest dziś zupełnie bez wpływu.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

P e s z t 28 stycznia wieczór. Na posiedzeniu komisyi 67min przedmiotem obrad był elaborat komisyi 15tu. Tisza cofnął wotum mniejszości. Nyary żądał, aby odłożyć obrady aż do przywrócenia nietykalności konstytucyi. Większość oświadczyła się za prowadzeniem dalszych narad. W rozprawach szczegółowych uchwalono dwa pierwsze punkta.

F l o r e n c y a 28 stycznia. Akt oskarżenia admirała Persano obwinia go o tchórzostwo, nieznajomość, nieposłuszeństwo. Senat uchwalił 71 głosami przeciw 60 odstąpić od skargi co do tchórzostwa. Jutro inne punkta oskarżenia przyjdą pod rozbiór.

A t e n y 27 stycznia. Po zaciętej walce z powstańcami na Kandyi, 1,500 Turków wysiadło na ląd, ale nie zdołali opanować przesmyku Hadziar-Rumeli.

N o w y  J o r k 26 stycznia. Prezydent potwierdził uchwałę zwołującą ponownie kongres na dzień 4 marca.

*Kursa.* W i e d e ń 29 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 59·40. — Pożyczka narodowa 70·30. — Losy z roku 1860 86·70. — Akcye banku 730.— Akcye kred. 167.10. — Londyn 131.10. — Srebro 130·—.— Dukat 6·21.

P a r y ż 28 stycznia wieczór. Renta w końcu 68·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

**Ksawery Masłowski.**

✝

Zgromadzenie XX. Franciszkanów
odprawi (220)
we Czwartek dnia 31 Stycznia o godzinie 10 z rana
**Nabożeństwo żałobne**
za duszę ś. p.
**KAROLA TREUTLERA,**
jako współfundatora ich pogorzałego kościoła,
na które się Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

## BIÓRO
## c.k. Towarzystwa gosp.-roln. krakowskiego

Zawiadamia niniejszem, iż jak w latach upłynionych, tak i r. b. pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa, za poprzedniem nadesłaniem próbek, wszelkie nasiona pastewne do rozprzedaży, niemniej sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, jak również nawozy pomocnicze, jakiemi są: *Guano, Saletra chilijska, Kwas siarczany* itp. nie wyłączając nikogo od kupna nasion na sprzedaż mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion, wiadomość o tem udzielaną będzie przez pisma publiczne lub osobne cenniki.— Do zamawiania zaś nasion i nawozów pomocniczych ustanawia się *termin ostateczny na dzień 31 Marca r. b.*, do czego interesowani tem ściślej zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie koresponeencye nadsyłane być mają franco do Bióra Towarzystwa, ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego. (190-1-3)T

Kraków dnia 28 Stycznia 1866.

## Uwiadomienie.

Nr. 221

Wysokie c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 16 Października 1866 r. do L. 46,505 udzieliło miastu Kołomyi, oprócz istniejących już 4 jarmarków, koncesyą na cztery nowe jarmarki, a to:

na dzień 6 Lutego (25 Stycz ob. g.)
„ 24 Kwietnia (12 Kwiet. ob. g.) przez ośm dni głównie na konie, tuczne woły i płótno.
„ 15 Czerwca (3 Czerw. ob. g.)
„ 30 Pazdziernika (18 Paźdz. ob. g.)

Gdyby na który z tych dni święto przypadło, tedy odkłada się jarmark na następujący dzień powszedni.

Zaprasza się tedy Szanownych kupców i gości jarmarkowych do uczęszczania na pomienione jarmarki z tym dodatkiem, że miasto postarało się o wszelką wygodę, jakoteż o obszerną targowicę nad rzeką Prut, na pomieszczenie bydła na jarmark przypędzonego.

Tudzież zaprasza się o częstsze odwidzania targów tygodniowych w Piątki z bydłem. (179-2-3)

Z Magistratu miasta Kołomyi.
dnia 22 Stycznia 1867 r.

Przy wysiadaniu w Tarnowie z wagonu w południe dnia 23go b. m. zginął mi **Zegarek damski** złoty kryty, z emalią i łańcuszkiem złotym bez broszki. Uczciwy znalazca zechce go oddać do zegarmistrza *Boczkowskiego* w Tarnowie, za co otrzyma nagrodę 15 złr.
(191-1-3(

## Obwieszczenie

N. 71

Magistrat miasta Oświęcima podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że od dnia 29 Września 1866 r. począwszy, odbywają się w mieście Oświęcimie
**co tydzień liczne jarmarki na woły.**

Oświęcim dnia 26 Stycznia 1867.
(183-1-3) *Błonarowicz*, burmistrz.

## Majątek ziemski ŚWINARY

w Królestwie Polskiem, powiecie Stopnickim, mila od miasta powiatowego Stopnicy, pół mili od Solca, pół mili od Wisły, półtorej mili od pogranicznego miasteczka Szczucina położony, w glebie pszennej pierwszej klasy, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do zamiany na inny majątek ziemski w Galicyi położony. W tych dobrach wysiewa się rocznie 180 korcy pszenicy, 5 korcy rzepaku, 85 korcy żyta, 50 korcy jęczmienia i koniczu, 160 korcy owsa, 20 korcy grochu, 2 korce prosa,— sadzi się 80 korcy ziemniaków, a buraków na 2 morgach,— oprocz tego jest 80 morgów łąk i 20 morgów pastwisk. Propinacya czyni rocznie 375 rubli. Dochód z krów 475 rubli; dochód z ogrodu 150 rubli. — Budynki wszystkie w jak najlepszym stanie, między nimi dom mieszkalny murowany piątrowy o 14 pokojach. Jezioro zarybione. Lasu osikowego i wierzbowego 5 morgów. Kościół i parafia w miejscu. (189-1-3)

Bliższej wiadomości udziela w Krakowie *Dr. Kański*, Adwokat krajowy.

**Dom gościnny** piątrowy, drewniany, trynkowany, w najlepszem miejscu Zakładu kąpielowego Krynicy —obejmujący 17 pokoi, kuchnię i długi korytarz. — z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Notaryusza *P. Żywickiego* w Jaśle. (217-1-2)

# 5-procentowe Obligacye pierwszeństwa
## (Prioritäten)
## kolei Lwowsko-Czerniowieckiej,

kapitał i procenta płatne w srebrze, bardzo korzystne i pewne na lokacye kapitałów,
sprzedaje po kursie wiedeńskim
DOM BANKOWY (148-5-)
**F. J. Kirchmayera i Syna.**

## Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 Marca nastąpi, po złr. 2 cent. 50 wraz ze stęplem;
**LOSY** na Loteryę rządową pieniężną, których ciągnienie dnia 20 Marca r. b. nastąpi, po złrt 3; — oraz
**LOSY** na Loteryę fantową na ubogich Wiednia, których ciągnienie dnia 5 Marca r. b. nastąpi, po 50 centów,
☞ sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,***
(192-1-10)T Rynek główny pod L. 14.

# Kolonia Handlowo-Przemysłowa,

mająca się założyć w okolicy Krakowa, w pobliżu kolei żelaznej i Wisły.

Zarys ogólny tego olbrzymiego planu, jest następny:
1) Czterysta rękodzielników.
2) Sto przemysłowców zamożnych tworzą Kolonię.
3) Z krajowców tylko złożoną.
4) Wspólną pracą według zdolności i wspólnemi kapitałami stowarzyszonych.

## Kapitał zakładowy: Dwa miliony dwa kroć sto tysięcy złot. reńsk. składa,

a to:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Rękodzielnikow . . | czterystu każden po | 500 złr. | razem | 200.000 złr. | |
| z Przemysłowców. | Jeden składa . . | 200.000 | „ „ | 200.000 | „ |
| dto | Czterech „ po | 100.000 | „ „ | 400.000 | „ |
| dto | Pięciu „ „ | 80.000 | „ „ | 400.000 | „ |
| dto | Dziesięciu „ „ | 50.000 | „ „ | 500.000 | „ |
| dto | Dziesięciu „ „ | 20.000 | „ „ | 200.000 | „ |
| dto | Dwudziestu „ | 10.000 | „ „ | 200.000 | „ |
| dto | Dwudziestu pięciu po | 5.000 | „ „ | 125.000 | „ |
| dto | Dwudziestu pięciu po | 3.000 | „ „ | 75.000 | „ |

Kapitał ogólny w powyżej obliczonej sumie, stanowi hipotekę kolonii z kwotami pojedynczo na rzecz fundatorów w księgach hipotecznych zaciągnionemi, a którem użytym być ma: (219-1-3)T

a) Na zakupienie ziemi i postawienie budowli.
b) Na zakupno suowych płodów krajowych.
c) Tychże wyroby do najwyższej doskonałości.
d) Wywóz produktów na Zachód.
e) Przywóz w zamianie towarów zagranicznych. — Nakoniec
f) Spieniężenie takowych w kraju i na Wschodzie.

Olbrzymi ten plan pociągnie li tylko ludzi z silną wolą do pracy, wytrwałych i kraj miłujących.

Dalsze statutów ułożenie polecam Stowarzyszeniu.

☞ Subskrypce z przedwstępnemi kosztami, załatwia na teraz Kantor ***L. Sroczyńskiego w Krakowie,*** Rynek główny Nr. 43

**Wzięte w opiekę przywilejami na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!**

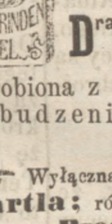
Z ZIOŁ wiosennych 1866 roku.

## Dra Med. BORCHARDTA
aromatyczno-lekarskie
## MYDŁO ZIOŁOWE.

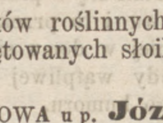
Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Wyborny środek do wzmocnienia skóry i utrzymania jéj zdrowo, niezaprzeczenie najlepszy artykuł przeciw wszelkim nieczystościom skóry, również służyć może bardzo skutecznie do kąpieli wszelkiego rodzaju.

***Dra Hartunga***
## Olejek z kory chinowej




odwar z najlepszéj kory chiny z balsamicznemi olejkami, do zakonserwowania i upiększenia włosów; (w opieczętowanych flaszeczkach po 85 centów).




## Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA

wyrobiona z wzbudzających i pożywnych soków i przydatników roślinnych, do wzbudzenia i ożywienia porostu włosów; (w opieczętowanych słoikach po 85 centów).

☞ Wyłączna sprzedaż po stałych cenach fabrycznych dla miasta KRAKOWA u p. **Józefa Bartla;** również utrzymują artykuły te: W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp., — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt.,— w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** pan Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** pan Resie, — Barbag w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. T(31-2-)—112.

## Pięćdziesiąty siódmy Rocznik

naszych Wykazów najlepszych starszych i wyborowych nowych
# NASION
jarzynnych, polowych, lasowych i kwiatowych, dalej flanców, krzewów owocowych i ozdobiających, róż, georgiń itp., złożony jest u Wgo
***F. J. Kirchmayera i Syna***
**w Krakowie,**
do łaskawego bezpłatnego odbioru.

☞ Powyższy Dom bankierski przyjmuje dotyczące zamówienia, których szybkie wykonanie będzie naszem największem staraniem

Erfurt w Styczniu 1867.
***C. Platz i Syn,***
Nadworny liwerant J. kr. Mości Król Pruskiego.
(118-5-6)

## W Handlu papierowym
## *Al. & Sim. Käs*
**w Wiedniu,**
Stadt, Köllnerhofgasse N. 3.

| | złr. | ct. |
|---|---|---|
| 100 arkuszy papieru listowego i tyleż kopert w eleg. pudełku . . | -- | 90 |
| 100 ark. papieru listowegó kratkowanego lub liniowanego z natury, białego lub kolorowego, w pięknem pudełku. . . . . . | 1 | 30 |
| 100 ark. pap. list. z monogramami o najpięk. francuskich barwach | 1 | 20 |
| 100 ark. pap. list. z czarną obwódką | 1 | 20 |
| 100 ark. papieru list. angielskiego (Jokey-Papier) . . . . . . . . | 2 | 50 |
| 1 podwójna ryza najwyborniejszego pap. list. (w ćwiartkach), tj. 960 listów z bezpłat. odcisk. nagłówk. | 5 | — |
| 1 ryza najlep. pap. kancelaryjnego | 2 | — |
| 1 ryza tek pisarskich . . . . . . | 2 | |
| 1000 sztuk pieczęci papierowych . . | 2 | 10 |
| 100 sztuk kart wizytowych na najlepszym podwójnym papierze glancowanym . . . . . . . | — | 95 |
| 100 sztuk kart wizyt. na angielskim papierze brystolowym . . . . . | 1 | 80 |
| 100 sztuk najnowszych kart brylantowych . . . . . . . . | 3 | — |
| **Koperty własnego wyrobu:** | | |
| 100 sztuk po 20, 30, 40 i . . . . | — | 50 |
| 100 sztuk silnych na pieniądze. . . | — | 60 |
| 100 sztuk kopert z odciskiem wyrażającym rodzaj pieniędzy . . . | — | 80 |
| 1 serya (gros) najlepszych piór stalowych po 20, 30, 40, 50 i . . . | — | 60 |
| 1 szabaturka o 60 książeczkach najlepszych kukurudzowych papierków na papierosy po 35, 50, 75 i | — | 90 |
| 1 szabat. najlepszych papierków tytoniowych Seaferlati na papierosy | 1 | 50 |
| 1 pudełko laku kolor. wonnego . . | — | 60 |

Największy wybór Obrazów jako wzorów do kopiowania. Największy Skład w Wiedniu.

Najnowsze karty porządku Kotyllionu, za tuzin 15. 25, 30, 50, 80 ct., 1 złr. 1 złr. 50 ct., najpiękniejsze 2 złr.

Wszystkie gatunki masek i kart porządku tańców.

☞ Zamówienia z prowincyi wypełniają się ściśle i rzetelnie za pobraniem pocztowem: (154--3)

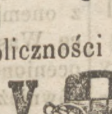
## U XX. Misyonarzy w Krakowie
na Stradomiu
są do sprzedania dzieła po zniżonych cenach:

| | złr. | ct. |
|---|---|---|
| **Śpiewnik** kościelny z melodyami cały na welinie, ¼ . . | 5 | — |
| dto bez melodyj . . . . | — | 30 |
| **Śpiewniczek** mały, dla użytku parafialnych kościołów . . . . | — | 15 |
| **Pastorałki** z melodyami na weline . . . . . . . | 1 | 50 |
| dto na ordynaryjnym . . | 1 | — |
| **Katechizm** misyjny, oprawny. | — | 10 |
| **Pastorałki** (Kantyczki) . . . | — | 40 |

Zamówienia przyjmują się tylko frankowane. (180-2-3)

☞ Powyższe dzieła są także do nabycia w Administracyi „Czasu.“

## Walentego Fuchsa Syn
**w Białej**
poleca Szanownej Publiczności


**Powozy**


wszelkiego rodzaju,
od zwyczajnej bryczki do najwytworniejszej karety galowej, według najnowszych paryskich i wiedeńskich fasonów, po najumiarkowańszych cenach. (59-5-)

## FOSFORAN ŻELAZA
**P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI**

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (26-2-15)T

*Fosforan Żelaza* przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* (dawniej śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

## Wieś Rudawa,

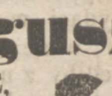
w Wielkiem Księstwie Krakowskiem położona, jest od d. 24 Czerwca b r. na lat 12 do wydzierżawienia. O warunkach można powziąść wiadomość na Prokuratoryi Kapituły Katedralnej Krakowskiej w domu narożnym pod Zamkiem. (207-2-3)

## KSIĘGARNIA
## JULIUSZA WILDTA
**w Krakowie**
poleca ulubione tańce swego nakładu,
a zwłaszcza:

| | |
|---|---|
| *Filusiński*, 4 Mazury, op. 2 . . . | 50 c. |
| *Jordan*, Polka-Mazurka . . . . . . | 30 „ |
| *Kisielewski*, Rozpędzenie smutnych myśli, Kontredanse . . . . | 50 „ |
| *Peters*, Leichte Kavallerie, Quadrille | 50 „ |
| dto Trzy Mazury . . . . . . | 40 „ |
| *Wiedemann*, Flotte Bursche, Quadrille . . . . . . . . | 50 „ |
| dto Malvina Polka, trembl. | 30 „ |
| dto Flotte Susi Polka . . | 30 „ |
| dto Maskenball - Rendezvous-Polka . . . . | 30 „ |
| dto Donato Valse . . . . | 50 „ |
| *Zieliński M.*, Dwa Mazury . . . . | 25 „ |

☞ Również i **kompozycye** *Straussa, Ziehrera, Tymolskiego* itp., które zawsze kompletne utrzymuje na Składzie. (161-2-3)T

## Józef Bogusz


w KRAKOWIE,
na „Wielopolu“ N. 23,
pod Kapucynami,


otworzywszy pracownię wszelkich gatunków **Powozów, Bryczek itp.**, poleca się Szanownej Publiczności, zawiadamiając, że przyjmuje wszelkie do tego fachu należące reparacye po najumiarkowańszych cenach, wykonywując takowe jak najpunktualniej. (202-2-6)

**Mężczyzna,** w średnim wieku, mający wieloletnią praktykę gospodarczą, poszukuje miejsca jako gospodarz lub karbowy w większym majątku. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu,“ gdzie jego świadectwa do przejrzenia są złożone. (206--2)

## Pomieszkanie.

Ktoby miał trzy obszerne pokoje z przedpokojem i kuchnią, a cztery stósownie umeblowane na pierwszém piętrze, do wynajęcia, raczy zostawić adres w Administracyi „Czasu.“ (78-3)

## AKUSTICON,
(Essencya uszna).

Wypróbowany środek na cierpienie uszów w każdym rodzaju.

Środek ten był przez lekarzy w niezliczonych wypadkach z prawdziwie zadziwiającemi skutkami używany: w szumie w uszach, kłuciu, w zbyt skąpem wydzielaniu się mazi usznej, w zbyt obfitem wydzielaniu się cieczy uszów, w przytępionym słuchu itp., w krótkim czasie zupełnie te cierpienia usunął.

1 flakon złr. 1, z przesyłką pocztową 10 cent. więcej.

☞ Główny skład rozsyłający u *Ignacego Pserhofera*, aptekarza i i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottagring N. 165. (1527-5-12)T

W Krakowie można dostać u p. ***Józefa Jahna.***

## Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE.

## OBWIESZCZENIE.

Filia c. k. uprzywilejowanego austr. Towarzystwa zastawniczego niniejszem zawiadamia, iż w skutek umówienia Jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu
**większe pozycye na papiery publiczne za opłatą 8°|o rocznie**
**bez dodatków** w zastaw przyjmować będzie. (138-4-6)

Kraków dnia 12 Stycznia 1867.
Naczelnik: ***Koritschoner*** w. p.

## K. K. privil Pfandleihe-Gesellschaft.

## Kundmachung.

Die Filiale der k. k. privil, Pfandleih-Gesellschaft, bringt hiermit zur Kenntniss, dass ihr durch Ermächtigung ihrer Gen. Direktion in Wien gestattet ist,
**grössere Posten von Werthpapieren mit 8°|o pro anno**
**ohne jede Nebengebühr** zu belehnen.

Krakau am 12 Jänner 1867.
Der Vorstand: ***Koritschoner*** m. p.

## ☞ Wiza paszportów ☜
## do Rosyi i Królestwa Polskiego,

kosztuje jak zawsze **1 złr. 50 cnt.**

W innych ambasadach — oraz legalizacye dokumentów — ułatwiają się szybko i po miernych cenach.

W Handlu korzennym, Rynek gł. N. 36, lub w Kantorze interesów prywatnych w Krakowie, Rynek gł. N. 43.
(125--3) ***Ludwik Sroczyński.***

## Wytworne Bilety wizytowe, Zaproszenia na bal, karty porządku tańców itp.,

wykonywa i z tem poleca się
LITOGRAFIA „CZASU“
***M. Salba w Krakowie.***
(146--3)

### *Kurs papierów i pieniędzy.*

| **Kraków** 29 styczn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol st. za 100zł. | 113 | 111 |
| — nowe obr. „ | 121 | 117 |
| Listy zast. pol. bez k. | 77 | 75 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 382 | 372 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 180 | 176 |
| Talary prs. za 100 tal. | 197 | 193 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 78 | 76 |
| Srebro nowe austr. . | 131 | 129 |
| Dukat ważny. . . . | 6 25 | 6 10 |
| Napoleon d'or . . . | 10 60 | 10 40 |
| Półimperyały rosyjs. | 10 85 | 10 65 |
| Listy galic. nowe z k. | 75 50 | 74 50 |
| — — stare „ | 79 25 | 78 25 |
| Oblig. indem. „ | 71 — | 69 50 |
| Ak.k.g. bez k. i dyw. | 221 | 216 |
| „ L.-Cz. z całą wpł. | 188 | 183 |

| **Wiedeń** 28 styc.(t) | złr. | cent. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki. . . . . | 58 | 80 |
| 5% Pożyczka narod. | 70 | 25 |
| Akcye banku wied. | 732 | — |
| — — kred. | 166 | 70 |
| Losy 5% z r. 1860. | 86 | 50 |
| Srebro . . . . . . | 130 | 50 |
| Londyn 10 funt. szter. | 131 | 60 |
| Dukat pojedynczy . | 6 | 23 |

| **Wiedeń** 26 stycz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 54 50 | 54 30 |
| — Pożyczka narod. | 70 40 | 70 30 |
| — Metaliki na m. k. | 58 75 | 58 60 |
| — Obl. ind. niż. Aus | 86 50 | 86 -- |
| — — czeskie | 90 — | 89 50 |
| — — węgiers. | 72 50 | 72 |
| — — chor. i b. | 74 50 | 73 50 |
| — — galicyjs. | 69 75 | 68 25 |
| — — bukow. | 68 50 | 68 — |
| — — siedmgr. | 67 50 | 66 75 |
| Pożyczka głod. gal. | 95 50 | 95 — |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 93 50 | 93 30 |
| 4% Galicyjskie. . . | 75 50 | 75 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 88 25 | 87 75 |
| 5% Boden Cr. austr. | 106 — | 100 — |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 144 50 | 143 75 |
| — — — 1854 | 77 50 | 77 — |
| — — — 1860 | 86 30 | 86 10 |
| — — — 1864 | 79 30 | 79 20 |
| — Como-Rente. | 18 50 | 18 — |
| — Kredytowe | 131 75 | 131 50 |
| — żegl. par. na D. | 88 50 | 88 — |
| — Ks. Esterhazy | 100 | 98 — |
| — Księcia Salm. | 31 — | 30 — |
| — — Palfy | 28 — | 27 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy ks. Klary . . . | 28 — | 27 — |
| — hr. St. Genois . | 27 — | 26 — |
| — miasta Budy . . | 28 — | 27 50 |
| — ks. Windischgr. | 19 — | 18 — |
| — hr. Waldstein . | 22 50 | 21 50 |
| — hr. Keglevich . | 14 25 | 14 — |
| — Rudolfa. . . . | 12 50 | 12 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. . | 733 | [illegible] |
| Zakładu kredytowego | 163 50 | [illegible] |
| Żeglugi par. na Dunaju | 480 — | [illegible] |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1602 | [illegible] |
| — rządowéj fr.-a. . | 206 90 | [illegible] |
| — zachodniéj c. El. | 136 25 | [illegible] |
| — Pardubickiéj . | 123 25 | [illegible] |
| — południowéj . | 205 50 | [illegible] |
| — Galicyjskiéj . . | 220 75 | [illegible] |
| Czerniow. z wpł. 80% | 185 75 | [illegible] |

*Kursa zagraniczne:* (3 miesięczne)

| | Disconto miejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amster. 100 złh. | 5½ | 112 20 | [illegible] |
| Augsb. 100 zł. nr | 5 | 111 60 | [illegible] |
| Berlin 100 tal. . | 5 | — | [illegible] |
| Frankf. n. M. 100 | 4½ | 111 75 | [illegible] |
| Hamb. 100 mark. | 3½ | 98 75 | [illegible] |
| Londyn 10 fun. | 4½ | 132 75 | [illegible] |
| Paryż 100 frank. | 3 | 52 75 | [illegible] |

| *Waluty-* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . | 18 10 | 18 — |
| — pół korony . | — — | — — |
| — dukat na wagę | 6 27 | 6 26 |
| — — obrączk. | 6 27 | 6 26 |
| Złoto *al marco* . . | 6 25 | 6 24 |
| Napoleondory . . . | 10 60 | 10 59 |
| Suwereny . . . . | — — | 17 — |
| Fryderyki . . . . | 11 25 | 11 15 |
| Luidory (niemieckie) | 10 95 | 10 85 |
| Suwereny angielskie | 13 30 | 13 25 |
| Imperyały rosyjskie | 10 90 | 10 85 |
| Srebro . . . . . | 131 50 | 131 — |
| — . . . . . | 131 50 | 131 — |
| [illegible]kowe . | 1 97 | 1 96½ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 97¼ | 1 96¾ |
| **Lwów** 26 styczn. | | |
| Dukat . . . . . | 6 30 | 6 23 |
| Półimperyał rosyjski | 10 90 | 10 73 |
| Rubel srebrny rosyjsk. | 2 4 | 2 — |
| Talary pruskie . . . | 1 98 | 1 96 |
| Galic. list. zast. kup. w. a. | 75 75 | 74 95 |
| — — m. k. | 79 53 | 78 65 |
| Oblig. indem. b. kup. | 69 63 | 68 88 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 221 25 | 218 38 |
| — — Lw.-czer. | 186 - | 184 25 |

| **Warsz.** 26 stycz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | | 6 10 |
| Obligi skarbowe „ | 73 50 | — — |
| Listy zast III okr. „ | 74 67 | 74 33 |
| kupon „ | — — | — 37⅞ |
| Listy likwidacyjne . | 60 — | 59 67 |
| kupon „ | — | — 62²⁄₉ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | — — | — — |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „ | 55 25 | — — |
| 5% Pożyczka loteryjna | 107 50 | 107 — |
| **Wrocł.** 26 stycz. | | |
| Banknoty austryac. . | 76¾ | 76¼ |
| Polskie bilety bank. | 83⅓ | 82⅚ |
| „ Listy zastaw. | 62 | — |
| Poznań, List. zast. 4%. | — | |
| — — 3½%. | — | — |
| **Paryż** 28 stycz. | | |
| Renta 3%. . . | 68 77 | |
| **Londyn** 28 styczn. | | |
| *Konsole* . . . . . | 90⅞ | |

### *Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*
*od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*